

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni pościowych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 231.

Poznań, wtorek dnia 8-go października 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 7 października 1907.

## Samoobrona polskiej ludności w diecezji chełmińskiej.

Z Prus Królewskich, 6. października.

Po tym, co zaszło z ks. prob. Olszewskim, uważam także za rzecz potrzebną, by polska ludność katolicka w naszej diecezji zabrała się do samoobrony swych spraw katolickich.

Nasz Najprzew. Arcypasterz nie bierze w obronę ani naszych dzieci w szkole, ani nas rodziców, ani naszych księży. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak że obronę uprawnionych naszych żądań przy nauce religii w szkole sami musimy brać na siebie — jako owce opuszczone przez pasterza.

Bo jakże! Jeżeli nauka religii w szkole jest objektem spornym, zgoda, niech nim będzie! Niech przy tym sporze jednak zabierają głos obie władze, państwowa i kościelna. Śp. ks. arcyb. Stablewski nie przeprowadził nic u rządu i nie zabezpieczył dzieciom polskim polskiej nauki religii w szkole, ale głos zabierał, pisywał do ministrów, nawet do cesarza, a w listach pasterskich i osobnych okólnikach do duchowieństwa wzywał wiernych, żeby w oczystym języku uczyli dziatki artykułów wiary św.

Nasz Najprzew. Arcypasterz w tej spornej sprawie głosu nie zabierał. Pozostawił nas samych.

I doczekaliśmy się tego, co się stało z ks. prob. Olszewskim, tym wielkim wyznawcą wiary św. w naszej diecezji.

Najwyższy trybunał w Berlinie już dawniej zawyrokował, że władza duchowna nie ma nic do mówienia w szkole, w jakim języku udziela się nauka religii katolickiej, bo tym nie rządzi Kościół, tylko rząd pruski. Niechby i na to była zgoda! Że jednak ks. prob. Olszewski nosi na sobie namaszczenie kapłańskie, więc przy obowiązkach kapłańskich najwyższym jego trybunałem jest Kościół, bo on jest sługą jego.

W Starogardzie stawiono za kratkami sługę Kościoła, jako winowajcę. Największym zbrodniarzem przysługuje z prawa nietylko obrona, lecz i łagodzące okoliczności. Za tym sługą Kościoła mówiło, że — przy tej spornej sprawie — mógł być przekonany, że spełniał obowiązek kapłański, że był w swoim prawie, a już trzeba mu było przyznać, że działał w dobrej wierze.

W Starogardzie nietylko go skazano na pół-

tora roku, ale natychmiast do więzienia z sądowej sali odprowadzono.

Przecież to kapłan, duszpasterz swej parafii, uciekając przed więzieniem, byłby uciekł przed własnymi owieczkami, byłby porzucił ołtarz Pański, przy którym służył Bożym jest.

Jestem już stary i jeszcze w życiu nie słyszał, żeby jaki kapłan uciekał z parafii przed karą sądową. A w gazetach czytam, że księży w Francji, pozbawieni przez rząd wszelkiego utrzymania, żebrzą teraz u litościwych katolików, by się wyżywić a nie deczytałem się dotąd, żeby który zrzucił sukienkę kapłańską i uciekł od swych obowiązków.

Skoro jednak jest u nas teraz takie prawo, niechaj będzie święta wola Boża! Jako polacy katolicy wierzymy mocno, że Bóg wszechmocny nie opuści nas.

Nie możemy jednak jako katolicy przenieść na siebie spokojnie tego, że przy tej spornej sprawie nasz Najprzew. Arcypasterz głosu nie zabiera; przecież dla niego decyzja najwyższego trybunału w Berlinie odnosząca się do szkolnej nauki religii nie jest alfą i omegą.

Nie dziwi się, że się podnoszą żale i bóle wśród ludu i księży, iż wobec swego Arcypasterza — jakoby byli sieroty, że są przez niego opuszczeni. Nie dziwi się, że w piśmie odzywa się coraz większe rozgoryczenie i wzburzenie.

Nasz Najprzew. Arcypasterz jest najczcowniejszym pasterzem; jest dobrego i czystego serca, czystego, bo zarówno kocha tak polskich, jak niemieckich swoich diecezjan. Brak mu świętej mocy i straszego ciężaru arcypasterskiego w naszej diecezji udźwigać nie może. Wszyscy go tu szanujemy i czcimy, a jednak czujemy się — osieroceni. Mówią, że ma nieszczęśliwego doradcę w generalnym wikariuszu i tego mają za winowajcę wszystkiego złego, co się w naszej diecezji dla nas polaków dzieje. Ja go nie sądzę. Niech go Bóg sądzi!

Pisano w Kurjerze Pozn., żeby u nas zwołano wiec polsko-katolicki. Jeżeli ma być samoobrona, to bez takiego wieca jej nie będzie. Zanim żyje zdala od prac publicznych i nie śmiem rozpisywać się o tym wiecu obszerniej, aby czasem jaką uwagą kogo niewinnie nie zrazić. Nie potrzeba też tego, bo w Prusach Królewskich mamy w obywatelstwie i w duchowieństwie mężów, którzy to lepiej odemnie rozumieją. Mówię tylko, że bez takiego wieca samoobrony nie będzie. Do rządu pruskiego nie ma się co zwracać; po tej stronie dzieje się wszystko prawnie i gdyby

na to przyszło, to po ks. prob. Olszewskim pójdzie jeszcze jeden i drugi i trzeci ksiądz na półtora roku do więzienia.

Na takim wiecu powiedzmy sobie wszyscy głośno, zwracając się wprost do naszego Najprzew. Arcypasterza, przez nas wszystkich szczerze czczono, że w naszym ciężkim strapieniu — czujemy się osieroceni, jakobyśmy przy sobie naszego arcypasterza nie mieli.

Na takim wiecu odezwiemy się głośno do progów Stolicy Apostolskiej, i zawołamy do Ojca św., żeby nas nasz prawowity Arcypasterz, przez Niego nam przysłany nie opuszczał, byśmy się nie czuli — jak trzoda owiec bez pasterza.

Powiedzmy to na wiecu polsko-katolickim głośno, a wtedy my przynajmniej wierni zabierzemy głos w tej spornej sprawie, kiedy nasz Arcypasterz milczy.

Tak niech wygląda nasza samoobrona.

G.

## Lewica i prawica liberalna wobec nowych projektów antypolskich.

Na skutek polityki blokowej nastąpiło w niejednym punkcie zbliżenie między lewicą a prawicą liberalną, t. zn. między stronnictwami postępowymi a nacjonalliberalami. Jednym z tych punktów co do których wspomniane oboje i dziś jeszcze stanowczo się rozchodzą, jest kwestja polska, tyle blokowi i p. Bülowowi sprawiająca trudności.

Postępowcy wyraźnie oświadczają się przeciwko wszelkim ustawom wyjątkowym. Uczynili to świeżo z powodu projektu wywłaszczenia, uczynili ostatnio również z okazji projektowanej antypolskiej klauzuli w nowej ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Nawet taki Berl. Tageblatt jedno i drugie potępia stanowczo; w dwóch ostatnich n. p. numerach dwukrotnie na wstępnym miejscu zwraca się przeciwko owej antypolskiej klauzuli.

W przeciwstawieniu do tego prawica liberalna, t. zn. nacjonalliberalowie domagają się się ustaw wyjątkowych. Na kongresie nacjonalliberalów w Wiesbaden, znany nasz „przyjaciel“ p. Bassermann wśród burzy oklasków domagał się, by polakom na Boga nie przyznano dobrodziejstw nowej ustawy o stowarzyszeniach. Również przywódca nacjonalliberalów w sejmie, dr. Friedberg, zwrócił się do rządu i innych stronnictw z kategorycznym żądaniem jednolitej, konsekwentnej, twardej polityki antypolskiej. Zaprojektowana jest też przez zarząd partji stosowna rezolucja antypolska.

Nie to oczywiście nowego, ale notujemy gołe fakty — na tle polityki blokowej i jej stosunku do społeczeństwa polskiego.

## Ze sceny.

Alfred Konar: Gąsienice.

Komedja w 4 aktach.

Gdy po świetnych czasach eschylesowych i sofoklesowych, gdzie sztuka była li tylko wielkością i dostojnością, dramat grecki zaczął upadać, wtedy widz dostał się na scenę, wtedy trywjalny człowiek życia powszedniego przepchał się z sali widzów na wzniosłe miejsce poświęcone Dionizosowi, a okres ten zainicjował Eurypides. Tak ubolewa Nietzsche w „Narodzinach tragedji“, i wypowiada tym samym ostry wyrok potępienia na całą twórczość w rodzaju „Gąsienice“ Alfreda Konara.

Produkcja tego rodzaju jest nieodpuszczalnym grzechem przeciwko duchowi sztuki, o ile wogóle tu o sztuce mowa być może, grzechem, dla którego nie ma ani odrobiny usprawiedliwienia. Powtarzana z lubością formuła, że wprowadzenie do literatury brudów i nieszczemności szumowin społeczeństwa jest dozwolonym, bo maluje nam mikroskopijnie także kawał życia, mogłaby czasami mieć rację bytu. Lecz staje się natychmiast absurdem, gdy pod jej wygodnym płaszczkiem kryją się karły à la Alfred Konar, zdający się nie wiedzieć o tym, że istotą, misterium dramatu jest zasadnicza wiara w jedność bytu, wiara, że indywidualność jest praprzyczyną zła, że sztuka jest radosną nadzieją, iż klątwa indywidualności — da się przełamać (Nietzsche).

Gdzież u wszystkich djabłów obserwował autor taki stek niezgodności, ciasnoty, egoizmu i brutalności w jednej jedynej rodzinie? Gdzież widział grupę ludzi powiązanych ze sobą koniecznością życiową, a od rana do wieczora sobie nawzajem życie zatruwających w najohydniejszy

**Trombinek zagrożony?!** Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Trombinek pod Dolkiem, własność p. Rocha Piaseckiego, poważnie jest zagrożony. Trombinek obejmuje około 850 mórg, leży tuż od Dolkiem, ma ziemię średnią, dom mieszkalny nowy, masywny, budynki jednakże nie tegie. P. Piasecki kupił Trombinek przed kilku laty od Niemca Stopfa, płacąc za morgę zaledwie 140 marek. Mimo że kultury nie podniósł, żąda p. Piasecki teraz 400 marek za morgę. Ponieważ zaś pewien agent podsunięty daje mu 10 tysięcy więcej, przeto p. Piasecki nosi się z myślą przefymarczenia Trombinka. Do pewnego obywatela wyraził się, dosłownie: „Trzy tysiące talarów mieć, a nie mieć, to różnica!“

Czy p. Roch Piasecki nie ocknie się z upojenia, w które go wprawia nadzieja uzyskania „trzech tysięcy talarów“ więcej. Czy za sumę tę chce p. Roch Piasecki zaprzedać swoje sumienie narodowe? Gdyby się to stać miało, społeczeństwo wysnuje wobec p. Piaseckiego konsekwencje z całą bezwzględnością.

## Listy warszawskie.

Warszawa, 5. października.

(Polemika z powodu rozbicia się koncentracji. — Z Litwy i Rusi: echa wyborcze; z dziedziny kulturalnej).

Polemika z powodu rozbicia się koncentracji przepelnia wciąż łamy pism. Wychodzą przy tej sposobności na jaw ciekawe szczegóły, rzucające desadne światło na niektóre nasze stronnictwa.

Tak np. realisci opracowali na użytek przyszłych swych posłów ciekawe „zasady polityczne“, oparte na programie rezygnacji, jako na kamieniu węgielnym. Ogłoszenie tych „zasad“ wpłynęło bardzo dodatnio na wyklarowanie się sytuacji w umysłach szerokiego ogółu. Kategoryczna odprawa, jakiej demokracja narodowa udzieliła panom od rezygnacji i abdykacji narodowej, przyjęta została wobec tych wyjaśnień z zupełnym uznaniem przez najbardziej różnolite sfery społeczne.

O drugiej partji, jaka zerwała koncentrację, mianowicie o polskiej partji postępowej, mówi się wogóle bardzo niewiele. Nadmierne jej pretensje przyjmuje się z uśmiechem.

O sukcesach demokracji narodowej przy prawyborach w Królestwie pisałem już wczoraj.

Z Litwy i Rusi nie wesoło nadchodzą wciąż echa. Z Wołynia, Podola i Ukrainy nie przejdzie prawie napewno ani jeden polak. Również minimalne są obecnie nasze szanse na

sposób? Nie potrzeba być jednym z siedmiu mędrców greckich, by dostrzec, że ludzie nie są aniołami. Lecz trzeba mieć grube okulary kretyzmu na oczach, by nie dostrzec żadnych blasków nawet w najnikczemniejszym, najbiedniejszym osobniku ludzkim. Jako osobie prywatnej, mającej takie a takie mniej lub więcej nudne zajęcia i potrzeby, wolno autorowi mieć przekonania i zapatrywania, jakichkolwiek tylko dusza jego zapragnie. Wolno mu widzieć wokół siebie same potwory, prawie im trywjalne morały i zalewać się łzami krokodylowymi. Lecz z chwilą, gdy pan taki poczyna się kusić o laury literackie, gdy chuderlawe dzieci swego mózdzku przenosi na te deski poświęcone krwią serdeczną i łzami całego legjonu prawdziwych artystów — z tym momentem winien nam jest surowy rachunek sumienia ze swych zapatrywań i ze swych czynów autor skich, wtedy natrafia na granice, których mu przekraczać nie wolno, o ile nie jest wielkim artystą.

Osoby, które męczyły nas przez wieczór sobotni w ciągu długich czterech aktów były takie niskie i ohydne — akcja, w którą powiłał ich autor, była taka wstrętna, tak najeżona najciaśniejszym filisterstwem i fałszywym patosem, że aż streszczać ją przykro.

Jacyś państwo Nowakowscy z niższych sfer burżuazji warszawskiej posiadali mało pieniędzy i trzy córki na wydaniu. Treścią życia mamy Nowakowskiej było najbrutalniejsze obchodzenie się ze służbą, węszenie na każdym kroku kradzieży i nieuczciwości, bezustanne miotanie w twarz mężowi swemu całej kaskady wyzwisk, a przytym pozowanie na fałszywą czułość, faryzeuszowskie roztkliwianie się nad własnym smutnym losem. Mieszkanie było przykre i małe, dorastające panny poczęły zawadzać. Miejsce do spania na kanapie stawało się coraz ciasniejsze, więc

## Poszumy trzein.

Podług Lenaua.

I.

Blask ostatni musnął trawę,  
I zmęczony zasnął dzień;  
Wierzby zgięły się nad stawem,  
Topiąc smutny wzrok swój weń.

A ja sam tu, z okiem łzawem,  
Płynięcie, płynięcie gorzkie łzy.  
Smutnie szumi wiatr nad stawem,  
W wietrze trzcina trwożnie drży.

Nad mem sercem rannem, krwawem  
Stodka dali świecisz mi,  
Jak przez liście wierzby nad stawem  
Tej jutrenki gwiazdka lśni.

II.

Tak ponuro chmury grają,  
Deszcz swej harfy struny drze,  
Głośne wiatry skargą ikają:  
Wodo, a twe gwiazdy gdzie?

Wiatr za zgasył blaskiem leci  
Gdzieś w najgłębsze tonie fal. —  
Twoja miłość nie zaświeci  
W mój głęboki ból i żal.

III.

Poprzez las i wzdłuż ścieżyny  
W cichy wieczór codzień mknę,  
Tam nad pusty brzeg tej trzciny,  
Dziewczę, i wspominam cię!

A gdy noc omroczy drzewa,  
Dziwnie szumi, szumi tam,  
Coś się skarży i coś śpiewa,  
Że mam płakać, płakać mam.

Ach i zda się, że to wionie  
Twoje głosu cichy wiew,  
I że w wodzie tonie, tonie  
Twój uroczy, cudny śpiew.

IV.

Słońce zaszło w krwi,  
Chmurzyc ciągnie wał;  
O jak pełen trwóg  
Wichr przez pola wiał.

Niebo — jeden żar  
Piorunowych law —  
Zwiewny obraz jej  
Słizga się przez staw.

Jasno niby grom  
Widzę, widzę cię,  
Jak twój długi włos  
W wicherze rwie się, rwie.

V.

W staw, co cicho legł uśpiony,  
Księżyc srebro leje z kruz;  
Wplata w świeże trzciny korony  
Błade wieńce swoich róż.

Tam pod wzgórzem chodzą sarny,  
Patrzą w ciemne niebo hen;  
Czasem śród łoziny czarnej  
Zatrzepoce ptak przez sen.

Płacząc, spuszczałam oczy moje;  
Gdzie najgłębsza duszy cieśń,  
Słyszę dawne imię twoje  
Jak wieczornych hymnów pieśń!

B. A. B.

Białorusi, w gub. mińskiej, witebskiej i mohylewskiej. Sytuacja w gub. grodzieńskiej nie wyklarowała się jeszcze, ale naogół przedstawia się w barwach ciemnych. Tak więc posłów polskich będziemy mieli napewno z jednej tylko gub. wileńskiej, a bardzo prawdopodobnie i z gub. kowieńskiej. Ta ostatnia wybierze, jak się zdaje, dwóch posłów: z kurji ziemiańskiej pana Józefa Montwilli i z kurji miejskiej p. Dominika Bociarskiego. Nazwiska kandydatów z gub. wileńskiej nie zostały jeszcze ustalone. Razem, jak już teraz przypuszczać wolno, koło posłów polskich z Litwy i Rusi składają się będzie co najwięcej z siedmiu członków.

Niewesoło przedstawia się zatem strona polityczna naszej tam egzystencji. Lepiej już jest w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Litwa i Ruś posiadają już 8 własnych czasopism polskich: 4 wychodzą w Wilnie, (2 dzienniki i 2 tygodniki) a 4 w Kijowie (1 dziennik i 3 tygodniki). Przybędzie wkrótce do nich dziennik w Żytomierzu i, podobno, pismo w Mińsku. Rozwija się powoli, ale pomysłnie, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, które pozyskało świeżo własny gmach z daru Józefa hr. Przeździeckiego. Krzewi się oświata ludowa polska pomimo wszelkich trudności i zakazów. Gdyby to jeszcze więcej zrozumienia doniosłości akcji kulturalnej w tamtejszych prowincjach ze strony miejscowego zamożnego ziemiaństwa... Niestety, w tych właśnie warstwach rozmaite krótkowzroczne i tępe doktryny najwięcej narobiły spustoszeń. Dawna „ugoda“, odrodzona w „krajowości“, jest główną przeszkodą w rozwoju sił polskich w tych prowincjach.

Mazur.

## O reformę wyborczą w Galicji.

Lwów, 5. października.

Wczoraj odbył się tutaj wiec demokratyczny w sprawie reformy wyborczej do sejmiku. Wiec ten był dobitną manifestacją idei demokratycznej w społeczeństwie naszym i jest zarazem najlepszym dowodem, że postulat gruntownej reformy wyborczej zrywającej zupełnie z dotychczasowymi przywilejami jednej warstwy jest postulatem szerokiego sfer społeczeństwa.

Pokazało się niezbitnie, że dążenie to staje się coraz więcej programem ogólnonarodowym i że opór konserwatywny większości sejmowej budzi coraz większe niezadowolenie i rozgorczenie, nawet w sferach umiarkowanych. Sala była przepełniona, wszystkie sfery były tam reprezentowane. Z posłów zjawili się dr. Głabiński, dr. Buzek, dr. Loewenstein, German, dr. Tomaszewski, dr. Leo, Federowicz, Zardecki, dr. Małachowski, Ciuchciński, dr. Rutowski, Tarnawski i i.

Przewodniczyli obradom dyrektor Choledecki i prof. dr. Nitman. Referat wygłosił prof. dr. Stanisław Grabski. Wskazał on na to, że oparcie wiedeńskiej rady państwa na demokratycznych podstawach wzmacnia tendencje centralistyczne nie zagrażające autonomii krajów i że niebezpieczeństwem temu przeciwstawić tylko można demokratyczny sejm. Tylko do sejmiku opartego na szerokiej, ludowej podstawie będzie miał lud zaufanie. Projekt reformy, podany przez prawicę jest wsteczny i rozwija jedność narodową, natomiast projekt lewicy sejmowej jest szczyrą demokratyczną a zarazem zabezpiecza najlepiej interesy narodowe.

Nad referatem wywijała się obszerna dyskusja, w której szczególnie odznaczało się przemówienie p. Głabińskiego. Dzisiejsza większość w sejmie, mówił on, przestanie jutro istnieć i dla tego pisząc testament swój polityczny, powinna do tym większej poczynać się odpowiedzialności. Demokracja jest skłoną do kompromisów, ale nie takich, któreby zwichnęły zasadniczą myśl reformy.

W imię tolerancji dopuszczono także do głosu „anarchistę“ rusina Łozińskiego, którego białymutne przemówienie nie zrobiło jednak żadnego wrażenia; przemawiali jeszcze posłowie Tomaszewski i Małachowski.

myśli mamy Nowakowskiej skoncentrowały się w jednym punkcie, w wydaniu córki zamąż za byle kawał mężczyzny, byleby ich się tylko pozbyć z domu.

Pannę Aniela ulokowano szczęśliwie u boku jakiegoś pana Tymoteusza Borsukiewicza, głupkowato-pocziwego obywatela, mającego na każdą przypadłość życiową gotowyjani frazes o talmi-blasku uczuciowości i serdeczności. Z prawdziwą lubością nurza się autor w rozkoszy malowania ciasnej i filisterskiej duszyczki pani Anieli, gdakającej, jak ulubione jej gęsi i kaczkę, i napaśtującej męża swego, swego ukochanego „kota“, oczekrzonymi czułością, wstrętnymi w swej mdłej przyprawie szlafrokowo-sypialnianej.

Trudniejszą już sprawą była z wydaniem panny Haliny. Dama ta była ładną, więc miała rój wielbicieli — niestety niesakramentalnych, a ponieważ czuła w sobie porwy wielkie w kierunku wydawania wiele pieniędzy, więc trudniej jej było wybrnąć z domu rodzicielskiego. Jakiś młody, przystojny i bogaty baron Kunke reagował na jej wdzięki, i choć miał opinię i przeszłość najfatalniejszą, aż dusza rosła z rozkoszy na widok całego przepychu obfudy i wstrętnego faryzeuszostwa, rozwinętego przez autora nad zabiegami rodziców i panny, by schwytać tego pozłacanego, nagniętego ptaszka. Baronowi jakoś się niespieszyło, a ponieważ nawiązał się dobrze sytuowany pan Antoni Kowalski, więc czworo szlachetnych rąk rodzicielskich zawisło z tą samą ochoczą pseudo-serdecznością nad głowami panny Haliny i pana Antoniego, z jaką co dopiero miały błogosławić na drogę życia córkę pana barona.

Tu autor nawiguje właściwy dramat. Pani Halina dobiwszy do celu rozpoczyna ni stąd ni zowąd romans z baronem. Autorowi ani przez

Rezolucja przedłożona przez p. Olszewskiego brzmiała:

„Wiec uznaje za rzecz konieczną szerzenie wśród najszerszych warstw społeczeństwa idei narodowej pracy, a to nie tylko w chwilach zamierzonych reform ustawodawstwa politycznego — ale zawsze — zarazem uznaje wiec, że nawet na najlepszych podstawach oparta reforma prawa politycznego nie wystarczy do ewolucji ducha politycznego w kierunku demokratycznym — bez żywej, łącznej i ciągłej pracy w tym duchu — ze strony wszystkich warstw narodu“.

Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie.

## Zjazd nacjonal-liberałów.

Wiesbaden 6. października.

W Wiesbaden, gdzie niedawno odbył się zjazd wszechniemieców, rozpoczął się w sobotę kongres niemieckiej partji narodowo-liberalnej, t. j. tego stronnictwa, które fantastyczne idee wszechniemieców stara się w nieco umiarkowanej formie przerobić w praktyczne zasady polityczne. Partja ta stojąca niejako w środku między konserwatystami a lewicą liberalną, jest najsilniejszym cementem bloku konserwatywno-liberalnego i odgrywa w nim decydującą rolę.

Na zjazd zebrało się około 1000 delegatów. Na przewodniczącego wybrano wicemarszałka parlamentu Paaschego, na zastępców posłów Krausego i Bartlinga. Pierwszym i głównym punktem porządku obrad była: „Polityka rzeszy“. Zarząd centralny przedstawił do punktu tego następujące cztery rezolucje: 1) powiększenia floty, 2) rewizji ustawodawstwa karnego, 3) reformy prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, 4) energicznej polityki ze strony rządu pruskiego przeciw polakom.

Wielką mowę, obejmującą wszystkie te sprawy i dającą pogląd na całe położenie polityczne Niemiec wygłosił pos. Bassermann. Wskazał on przedewszystkim na wielki przewrót w stosunkach wewnętrznych, jaki dokonał się przez utworzenie bloku i przedstawił szczegółowo przebieg walki kanclerza z centrum i ostateczny rozłam między rządem, a najsilniejszą jego do tego czasu podporą, stronnictwem centrowym. Rozłam ten spowodowali wedle mówcy centrowy sami. Od chwili, gdy uzyskano dyktety, wziął w parlamencie górę radykalny odłam centrowców, rekrutujący się przeważnie z posłów południowo-niemieckich, którym dyktety umożliwiły częstsze przebywanie w Berlinie. Centrum było wtedy jakby rażone ślepotą, p. Erzberger wysunął się na pierwszy plan i wkrótce wybuchł między centrum a rządem konflikt, którego nie było można załagodzić. Dziś niejeden z centrowców spogląda zapewne z ubolewaniem na tę erę Erzbergera.

Walkę wyborczą prowadzono pod hasłem: „Przeciw centrum i socjalnej demokracji“. Socjalistom zadano ciężką klęskę, natomiast centrum nie stało się zdolne do utrzymania, częściowo dzięki pomocy, jakiej nie wahało się przyjąć od socjalistów. Dzisiejsza polityka rzeszy stoi pod znakiem bloku. Przez to uwarunkowany jest cały szereg reform politycznych, między niemi w pierwszym rzędzie reforma wyborcza w Prusach. Sprawą tą zajmie się zapewne szczegółowo mający się wkrótce odbyć zjazd pruskiej delegacji narodowo-liberalnych, tu za znacza mówca tylko, że o mechanicznym przeniesieniu systemu wyborczego do Prus nie może być mowy. Ale ustrój trójklasowy nie da się utrzymać, a także nie wybory pośrednie — to jest jedynym opinią zarządu partji. Osobiście jest mówca także zdania, że i jawność wyborów należy znieść a zaprowadzić tajne wybory.

Wogóle polityka liberalna będzie się także musiała rozciągnąć na Prusy, szczególnie na polu szkolnictwa i oświaty ludowej trzeba będzie walczyć z centrum dalej prowadzić. Do tego należy przedewszystkim solidarność i jedność wewnątrz stronnictwa; na razie radykalne dążenia

myśl nie przeszło umotywić cały szereg dalszych jej czynów. Nie tylko nie wiemy, ale nawet domyślić się nie możemy, czemu ona właściwie męża zdradza. Autor nie wykazuje dostatecznie czy kocha barona, czy też pragnie jego pieniędzy. Zwyčajnie przenosi ją do jakiejś uroczej wili barona, gdzie parka grucha nie na żarty, a naturalnie sprawa się wydaje. Rodzina wylewa potoki łez z fałszywego oburzenia moralnego.

Bo, abyście kochane Czytelniczki nie myślały czasami, że mamusia Nowakowska boleje nad upadkiem córki — o nie! jedyna jej troska, że mąż pani Haliny może się dowiedzieć o jej wiarołomstwie, i że wtedy córka wróci do domu rodzicielskiego, na ową wąską sofę, zajęta już przez trzecią siostrę na wydaniu. Takie to boleści przechodzi biedne serce matczyne!

Koniec końcem mąż dowiaduje się o wszystkim i naturalnie pada w pojedynku z baronem.

Pozatym płaczą się jeszcze przez całe 4 akty po scenie jakiś zgłodzony student Rzepko, zakochany jak prawdziwy student w trzeciej córce, pannie Olesi. Także studenta tego nie potrafił autor wynieść ponad zużyty szablon. A kilka blasków, które się zabłąkały na jasną główkę Olesii rozproszył monotonnym warkaniem jednego i tego samego efektu, polegającego na ciągłym ustawianiu bilansu przyszłego pożytku małżeńskiego, opartego na 1500 rublach rocznej pensji.

Nie z przyjemności, lecz z sumienności wypada nam jeszcze poświęcić parę uwag szanownemu papie Nowakowskiemu. Autor przetrząsnął mu w życiu rodzinnym wiele oryginalną rolę. Jest on łagodnym i pokornego serca i tylko mu przywiesić dzwoneczek na niebieskiej wstążeczce, a żywo przypominałby baranka. Lecz ma

t. zw. młodych liberałów psują tę harmonję w łonie partji, ale mówca ma nadzieję, że przy odpowiedniej tolerancji i wyrozumiałości ze strony „starych“ da się zgoda osiągnąć. Wtedy będzie można myśleć też o największym zadaniu 20. stulecia o odzyskaniu socjal-demokratycznych rzesz robotniczych dla narodowej polityki.

Mimo zaciętej walki, którą centrum prowadzi przedw blokami, i mimo nieprzyjaciół bloku we własnym obozie w rodzaju Naumanna, mówca wierzy w powodzenie rozumnej polityki blokowej. Do tego należy między innymi reforma prawa o zebraniach i stowarzyszeniach w duchu wolnościowym. Zapowiedziany projekt rządu będzie rzeczywiście liberalnym, przede wszystkim dla tego, że zrówna kobietę pod tym względem z mężczyzną. Tu porusza mówca sprawę polską i mówi: „Trzeba będzie z dzisiejszego prawa o stowarzyszeniach usunąć wszystkie przestarzałe ograniczenia policyjne. Ale to musimy sobie powiedzieć, że państwo pruskie potrzebuje wobec polskiego ruchu środków siły, których żaden narodo uosposobiony niemiec nie może mu odmówić (oklaski).“

Po tej „liberalnej“ wycieczce pod adresem polaków omawia jeszcze referent sprawy polityki socjalnej, oraz reformę sądownictwa i administracji. Program narodowo-liberalnej partji pozostanie zawsze ten sam, bo zasady jego są niezmienne.

Nad referatem Bassermanna rozpoczęła się ożywiona dyskusja, która jednakże nie nowego nie wykazała. Przyjęto rezolucję żądającą powiększenia floty i rezolucję dotyczącą reformy wyborczej w Prusach. Dalsze obrady odłożono na niedzielę.

## Z zaboru rosyjskiego.

Przeciwko językowi polskiemu.

Dynaburg, 6. października. W tych dniach odbywało się tutaj zebranie przedwyborcze polskiej partji narodowej. Gdy jeden z mówców, inżynier, zaczął przemawiać po polsku, policjka zamknęła posiedzenie, ponieważ gen gubernator pozwolił przemawiać jedynie w języku rosyjskim.

Znamienny to przyzwynek do „konstytucjonalizmu“ rosyjskiego.

Jubileusz Pogotowia ratunkowego.

Warszawa, 6. października. Przez ostatnie trzy dni odbywały się uroczystości na pamiątkę dziesięciolecia Pogotowia ratunkowego — instytucji stosunkowo młodej a tak zasłużonej w dziejach Warszawy, zwłaszcza z ostatnich lat obfitujących w wypadki. Obchód uroczystościowy rozpoczął się nabożeństwem u św. Krzyża odprawionym przez biskupa-sufragana ks. Ruszkiewicza, a mając na oku przedewszystkim przysposobienie środków pieniężnych dla Pogotowia polegał w pierwszym rzędzie na zabawach, przedstawieniach, sprzedażach rabatowych itd.

Pogotowie ratunkowe w Warszawie ma ogromne znaczenie społeczne, bo zważywszy, że wzięło na siebie zadanie, które wszędzie indziej spełniają instytucje samorządne. Jako instytucja samopomocy społecznej zmierzało Pogotowie do swych celów doskonale, mogąc śmiało za wzór służyć instytucjom organizowanym na podstawach komunalnych, mających środki materialne zupełnie zapewnione. Mimo to właśnie, że warszawskie Pogotowie musiało przedewszystkiem walczyć o środki pieniężne, spełniało w ciągu swego dziesięcioletniego istnienia swe zadanie tak, iż z zupełnym zadowoleniem spoglądać może na owoce swej pracy. Udzieliło ono pomocy w ciągu lat 10 87 000 osób w najrozmaitszych wypadkach nieszczęśliwych, spiesząc z pomocą dorazną wszystkim bez różnicy narodowości, wyznania i przekonań. Jak wspomnieliśmy, w ostatnich trzech latach, kiedy krwawe zajścia zachodziły codziennie, było Pogotowie instytucją prawdziwie samarytańską, niosąc pomoc nawet tam, gdzie lekarze jego i inni funkcjonariusze bywali narażeni na największe niebezpieczeństwo, często na utratę zdrowia lub życia.

jedną wadę, z której pomysłowa małżonka jego potrafiła wyrzeźbić zaletę. Otóż podrażniony wpada w furję, staje się wtedy nieobliczalnym. Mamusia potrzebująca czasami energicznego wystąpienia wobec kapryśnośc córceczek lub zafakanej służącej, poczyna małżonka swego byle czym drażnić. Papo wpada wtedy w szał i eksploduje z matematyczną precyzją, wierzga i tupie nogami, i wyje jak Filekiet ukąszony przez jadowitą żmiję, no i tak wreszcie zwycięża powaga rodzicielska.

Nie odmawiamy autorowi prawa wprowadzenia tego rodzaju rzeczy na scenę, lecz wymagamy od niego pogłębienia psychologicznego, usprawiedliwienia estetycznego, wypływającego z natury osób malowanych i z natury akcji. Wtedy rzeczy najohydniejsze nabierają grozy tragicznej, czyli uświadczenia się same przez się w czyścym ogniu sztuki. Artyście wolno wszystko, jedynie nie wolno mu dawać samych faktów oderwanych. Bo wtedy ohda życiowa pozostaje li tylko ohdą. To jest najcięższym grzechem autora. Lecz korona „estetycznej“ roboty autora, to akt czwarty, ostatni.

Zapewne autor czuł, jak przeholował, a ponieważ dobrze jest, gdy można podrażnionego widza uspokoić i wzmócić weń, że jednak życie nie jest takie ohdne, więc autor wpadł na cudowną ideę. Otóż dowiadujemy się, że cała akcja pochwyciła od momentu pochylania się ku wiarołomstwu pani Haliny, odbywała się... w śnie. Pani Halina zemstała i śniła jej się cała ta sprawa, aż obudził ją huk pistoletu, zabijającego męża — naturalnie znów w śnie.

Prawdziwie rozczulającym jest to moralne kiwanie autora palcem w bucie. A tout prx musi tryumfować cnota. Więc pamiętaj, kochany widzu, że to był sen, że wszystkie te okropności

Zasługą Pogotowia jest nie tylko to, że dawalo pomoc i ratowało życie w nieszczęśliwych wypadkach, że idąc za postępnem sztuki leczniczej i udoskonalając technikę ratunkową, wyrabialo za pomocą wyspecjalizowanych lekarzy, ale także ludzi, umiejących głębiej pojmnawć życie społeczne, zastanawiać się nad jego objawami, umiejących korzystać z materiału, jaki im ciągle niedoład ludzka i jej statystyka nasłreca. Dość tu wspomnieć takie nazwiska jak dr. Zawadzki, obecnego prezesa Pogotowia, dr. Lazarowicz, dr. Niedzielskiego i wszystkich tych, którzy nie tylko w Warszawie samej z swej praktycznej działalności są znani, ale i dla szerszego ogółu polskiego mają znaczenie dla swej pracy publicystycznej, opartej na badaniach kwestji, z którą ciągle się stykają.

Z dumą spogląda dzisiaj Pogotowie na swą działalność dziesięcioletnią w Warszawie, na to, że analogiczne instytucje w Łodzi, Kijowie i Wilnie, a następnie w Odesie i Rydze za jego żywym przykładem powstały, i spodziewa się, że społeczeństwo rozumiejące konieczną potrzebę Pogotowia i z wdzięczności dla niego przyczyni się z powodu jubileuszu takim zasiłkiem, któryby stworzył silniejsze i pewniejsze podwaliny — na co w pełni zasługuje.

Krótkie wiadomości.

Kijów. We wsi Smorzycach spłonęły zabudowania gospodarze z krescencja, należąca do hr. Krasieńskiego. Powodem pożaru było podpalenie. We wsi Gorcezy spłonęły również z powodu podpalenia zabudowania gospodarskie oraz zboże w ziarnie, należące do obywatelki ziemskiej, Woszynowej.

W Lublinie otwarto szkołę żeńską artystyczno-rękodzielniczą.

W Humanu kółko inteligencji polskiej krząta się około zawiązania tam „Humanieckiego Tow. polskiego“, mającego mieć na celu zadania kulturalne, mianowicie zakładanie szkół, urządzenie odczytów i koncertów itp.

Z Podola. Pracownicy cukrowni Kiernasowieckiej, na Podolu, dla uczczenia złotych godów małżeńskich pp. Feliksa i Emilji z hr. Łubieńskich hr. Sobaniekich złożyli na rzecz polskiej Macierzy szkolnej w Królestwie rb. 300

## Położenie w Rosji.

Aresztowanie inżynjera Winogradowa.

Moskwa, 6. października. W tych dniach aresztowano tutaj inżynjera Winogradowa, poszukiwanego przez władze po całej Rosji. Winogradow podczas najgorętszych dni, t. zw. rewolucji w Moskwie był głośnym działaczem społecznym. Jako kierownik ruchu robotniczego w listopadzie 1905. r. został następnie jednym z głównych twórców i kierowników powstania zbrojnego w Moskwie. Po stłumieniu jego zdołał Winogradow uciec szczęśliwie aresztowania i do tej pory pozostał na stopie wolnej, mimo, że szukano go zawzięcie. Niedawno przybył Winogradow znowu do Moskwy i tu w mieszkaniu znajomych przy przypadkowej rewizji aresztowała go policja, oświadczając się dopiero przy sprawdzaniu tożsamości, że schwyciła tak wybitnego rewolucjonistę

Kokowcew zaprzecza.

Paryż, 6. października. (TBW.) Bawiący tutaj rosyjski minister finansów Kokowcew zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby rozmowa jego z francuskim ministrem finansów miała na celu zaciągnięcie stumiljonowej pożyczki rosyjskiej we Francji. Kokowcew oświadcza, że przyczyną jego podróży są jedynie sprawy rodzinne.

## Wiadomości polityczne.

Ugoda austro-węgierska zawarta.

Wiedeń, 6. października. (TBW.) W sobotę po południu rozstrzygnęły się losy ugody

mogłyby się były dziać, gdyby pani Aniela była upadła. Czyli, że niedobrze jest, jeżeli żona zdradza swego męża, a dobrze jest, gdy małżeństwa żyją ze sobą w zgodzie i wniosliwym wprost jest, gdy pod sam koniec widzimy na scenie cztery pary, wijące się w koncesjonowanych przez państwo objęciach.

Jakości sztuki odpowiadało jej wystawienie na scenie naszej. Względnie najlepiej grała pani Bogusińska rolę pani Haliny, którą wystudjowała sumiennie i interpretowała z powodzeniem. Pan Czerniak, jako papo Nowakowski był prawdziwym kameleonem. Lawirował między płytkim i bezdusznym pantoflem małżeńskim z intermecami furji a roztkliwiającym się pocziwcem — a autor stworzył bądź co bądź typ jednolity. Pan Szatkowski czy to jako pocziwy Tymoteusz, czy też jako sataniczny symbol gryzącego we śnie panią Aniela sumienia puszczal swe kościste ciało w tanceczny ruch a la Isadora Duncan i nieszczęśliwy swego potężnego głosu. Również przeforsowany głos raził w Olesii panny Mańkowskiej, która pozatym umiała znaleźć szerszy akord dla ujmającej roli zakochanego podlotka. Pan J. Ryger był uosobieniem placzliwej tragiczności, do czego nie uprawniała popsiolata rola studenta. Gruntownie zawiódł debiutujący pan Skąpski jako baron. W najtrywialniejszych momentach przybierał patetyczne pozy, gestykulował bez miary i kładł w rolę tę cały szereg pseudocudów, niestety jak najniefortunniej. Resztę ról odegrali poprawnie panie Gawlikowska, Królikowska i paniowie Bogusińska, Rudnicki i Miłski.

Bitru.

autro-węgierskiej. Jeszcze w sobotę rano donosił telegram z Budapesztu, że szanse ugody są jak najgorsze i zapowiadał konferencję ministrów na sobotę po południu. Ministrowie austriacy za mówili już osobny pociąg na godzinę 7, którym mieli powrócić do Wiednia.

Widocznie na owym ostatnim posiedzeniu ministrów nastąpił nadszperowanie zwrot w kierunku pomyślniejszym, gdyż węgierskie Biuro korespondencyjne ogłosiło następujący telegram: Ministrowie austriacy, którzy w sobotę wieczorem mieli opuścić Budapeszt, odłożyli swój wyjazd i prawdopodobnie udadzą się do Wiednia dopiero w nocy, lub w niedzielę rano. Ministrowie przygotowują wspólny komunikat obu rządów, w którym objaśnią opinię publiczną o przebiegu konferencji ugodowych.

Równocześnie ukazał się następujący oficjalny telegram wiedeńskiego Biura korespondencyjnego z Budapesztu: Oba rządy zgodziły się zasadniczo w sobotę po południu na kilkogodzinnej konferencji w najważniejszych punktach spornych ugody. Skutkiem tego opracowanie ważnych szczegółowych punktów stało się obecnie możliwym. Prace te potrwać wprawdzie jeszcze kilka dni, ale prawdopodobnie projekt ugody w ciągu przyszłych dwóch tygodni można będzie przedłożyć parlamentom austriackiemu i węgierskiemu. Za względu na to wszyscy ministrowie, którzy brali udział w naradach, zbowiazali się słowem honoru do zachowania treści umowy w tajemnicy. Wszystkie dzienniki peszteńskie dają wyraz swemu zadowoleniu z okazji zawarcia ugody, która wspólne interesy ekonomiczne pomiędzy Austrią a Węgrami reguluje na lat dziesięć.

Wiedeńska Neue Freie Presse donosi, że parlament austriacki otwarty zostanie 16 października. W dniu tym na stąpi przedłożenie projektów ugodowych w obu parlamentach, austriackim i węgierskim.

Wiedeń, 7 października. (TBW.) Do Berl. Loc. Anz. telegrafują: Jakkolwiek szczegóły ugody austro-węgierskiej dotychczas są nieznanne, krążą jednak pogłoski, że kwota węgierska podwyższona została na 36 procent.

W Austrii opinia publiczna przyjęła zawarcie ugody w ostatniej chwili przychylnie. Tylko prasa chrześcijańska socjalna widzi w tym klęskę Austrii.

#### Prasa francuska o finansach Niemiec.

Kolonja, 6 października (TBW.) W ostatnich dniach omawiali dzienniki francuskie bardzo ujemnie położenie finansowe w Niemczech i przestrzegały wprost kapitalistów francuskich przed lokowaniem swoich kapitałów w niemieckich papierach wartościowych. Echo de Paris twierdziło nawet, że Niemcy w razie wybuchu wojny nie będą w stanie ponieść kosztów wojennych i dla tego nie mogą myśleć o wypowiedzeniu wojny.

Na to odpowiada półoficjalna Köln. Ztg., że Prusy w r. 1870. były daleko uboższymi, niż obecnie, a mimo to wygrały wojnę z Francją. Co umieli wówczas, to potrafią i obecnie. Jeżeli mają fundusze własne na swoje potrzeby ekonomiczne, to i w razie wybuchu wojny nie będą potrzebowali szukać pieniędzy zagranicą. Jeżeli prasa francuska przestrzega francuzów przed lokowaniem kapitałów w papierach niemieckich, to Niemcy oczywiście przeszkodzić temu nie mogą, ale zresztą rady te są im zupełnie obojętne. Skoro jednak prasa francuska niemieckie stosunki finansowe wystawia w tak marnym świetle, że mogłaby twierdzeniem swoim zaszkodzić zbrojniam niemieckim — postępowanie to jest nie tylko bezcelowym, ale także z ogólnych względów naganym.

Ostatnia uwaga Köln. Ztg. dowodzi najlepiej, że zdanie prasy francuskiej o niemieckich stosunkach finansowych, nie jest jednak niemcom tak obojętnym, jakby się z jej butnej odpowiedzi wydawać mogło.

#### Reforma procesu cywilnego.

Berlin, 6 października (TBW.) Reichsanzeiger ogłasza projekt reformy procesu cywilnego, którym niebawem zajmować się będzie rada związkowa. Projekt obejmuje zmianę organizacji sądowej, ordynacji procesu cywilnego, kosztów sądowych i kosztów adwokackich. Do projektu dołączono dłuższy komentarz, w którym uzasadniono konieczność reformy i doniosłość nowego projektu.

#### Maroko.

Paryż, 6 października (TBW.) Agencja Havassa donosi, że ambasador francuski Regnault

Anatol Krzyżanowski.

## U progu nowego życia.

8) (Ciąg dalszy).

— Szanowna pani daruje, lecz u nas, pracowników, czas to pieniądz... Czekają mnie właśnie starsi koledzy na konferencję w ważnej, prawnej kwestji.

Sklonił się nisko. Pani Lipowiecka, której wymowny katonów, nie odstępowały ani na włos od otrzymanych instrukcji, wydawał się człowiekiem bez serca, arlekinem, świadomym, iż palec w nieczystej macza sprawie, pożegnała go dumnym pochYLENIEM głowy.

Narada była skończona. Dla zropaczonyj pozostawała jedna tylko droga; osobiste widzenie się z Olszańskim. Matka i syn udali się wprost do Warszawy.

Próżnym były błagania Stanisława, próżnym przedstawienie, że skoro Karol Olszański dał tak surowe a nieubłagane polecenia swemu zastępcy prawnemu, to i sam zapewne w postanowieniu raz powziętym nieugiętym pozostanie. Po cóż więc upokarzać się zasnoszeniem prośb do niego?

i generał Lyautey ze swą swoją wypłynęli na krążowniku Jeanne d'Aro z Tangeru do Rabatu i stanęli tam w niedzielę przed południem. Równocześnie wypłynął admirał Philibert na pancerniku Gloire z Casablanki do Rabatu, aby wziąć udział w naradach z sultanem Abdulem Asizem.

#### Krótkie wiadomości.

— Bülów w Berlinie. Kanclerz ks. Bülow przybył w sobotę do Berlina. Cesarz niemiecki natychmiast po przybyciu złożył mu dłuższą wizytę, a po południu przewodniczył kanclerz na posiedzeniu ministerstwa stanu.

— Sejm miast pruskich. W poniedziałek odbyło się w Berlinie pod przewodnictwem nadburmistrza Kirschnera posiedzenie zarządu sejmiku miast pruskich, w celu natychmiastowego zwołania przedstawicieli miast i oznaczenia czasu oraz miejsca sejmku.

— Mowa Brianda. Na walnym zgromadzeniu robotników w Lievin wygłosił francuski minister oświaty dłuższą mowę, w której przyrzekł, iż rząd przeprowadzi rozumnie rozpoczęte reformy. Utworzono już ministerjum robót publicznych, obecnie dokonano rząd rozłączenia państwa z Kościołem, zreformuje podatki dochodowe i na prawach położenie robotnika. Minister wyraził przekonanie, że robotnicy nie rzucą się w objęcia radykalów i nie przestaną kochać ojczyzny.

— Japonia. Stany Zjednoczone. Na rozkaz prezydenta Roosevelta oświadczył sekretarz stanu Root rządowi japońskiemu, że Stany Zjednoczone obstają przy wykluczeniu robotników japońskich, chyba żeby Japonia zgodziła się na zawarcie osobnego w tej sprawie traktatu. Prawem uregulowaniem kwestji dopuszczenia robotników azjatyckich zajmować się będzie w najbliższym czasie kongres.

— Wzruszenie w Macedonji. Oddział powstańców bułgarskich składający z 200 ludzi napadł onegdaj na wieś Niegowan, należąca do patrijarchatu. Powstańcy spalili 23 budynki i zamordowali 10 kobiet i 3 mężczyzn.

— Zatarg persko-turecki. Mimo przedstawień dyplomacji europejskiej w Konstantynopolu armja turecka w dalszym ciągu popelnia nadużycia na terytorjum perskim. W piątek zdołali turcy Askeroabad, oddalony 20 wiorst od Urmji. Wiadomości o zdobyciu Salmy nie potwierdza się. Konsul angielski opuścił Urmję, aby naradzić się z baszą tureckim mieszkającym w Bitlis.

## Nasze sprawy.

— Echa strejku szkolnego. Gazeta Polska pisze: W czwartek rano około godz. 10. przyszedł woźny miejski Fellmann (młodszy) i policjant Krause do mieszkania Józefy Pytlakowej przy pl. Bernardyńskim, aby ją zabrać do więzienia policyjnego, ponieważ nie zapłaciła kary za strejk swych dzieci. Pytlakowa, której mąż znajduje się u pracy w Westfalji, od kilku lat już choruje i przeważnie leżeć musi w łóżku. W czwartek wysłały policjanci też znaleźli ją w łóżku, lecz Fellmann energicznie nakazał jej wstać, a gdy się wzbierała, tłumacząc się chorobą, Fellmann zagroził jej, że jeżeli nie wstanie dobrowolnie, to ją sami ubiorą.

Wobec tego Pytlakowa wstała z łóżka i pozwoliła się odprowadzić do więzienia policyjnego gdzie lekarz p. dr Bossé oświadczył, że P. wprawdzie cierpi na astmę, lecz jest o tyle silną, że areszt przetrzymać może.

Tymczasem w domu czworo dzieci małych, których dwóch nawet do szkoły jeszcze nie chodzi, pozostało bez opieki matycznej, bez pożywienia. Wreszcie zaopiekowała się nimi sąsiadka wdowa Antonina Kasztelan i zaprowadziła je na policję z zapytaniem, co się ma z dziećmi stać. Urzędnik magistracki polecił jej dzieciem się zająć i wypłacił jej 2 mk.

To znów się nie podobało p. Fellmannowi, który był przytym obecny, i znów się zaczął unosić i oświadczył, że 2 mk. to za dużo, że dzieciom perek dać, to wystarczy!! Aż wreszcie p. Mollmann nakazał mu, aby był oicho. Wczoraj znów na dzieci Pytlakowej wypłaciła policja 2. marki.

Postępowanie Fellmanna, który zresztą na ogół uchodzi za polaka, wywołało wśród widzów i słuchaczy słusne oburzenie i rozgoryczenie. Panu burmistrzowi zwracamy na to uwagę i wyrażamy nadzieję, że ponczy Fellmanna o jego prawach i obowiązках, których zdaje się nie znać jeszcze

Pani Amelja, jak cień błąda, niepodobna do siebie, wstrząsała tylko przeczącą głową.

— Nie ma upokorzenia tam, gdzie chodzi o zwichnięte podstawy życia dla moich dzieci, o byt ich i przyszłość, o pracę i plany całego życia. On wie, że to żądanie prawnie usprawiedliwione, lecz nieuczciwe, że mu się od nas nie należy. Zresztą niech przynajmniej odroczy termin, niech poczeka lat parę, a może cudem jakim sumę podobną spłacić zdołamy.

Widząc zaś, iż słowa jej nie budzą ufności w synu, dodawała:

— Znałam go przecież dzieckiem, w oczach moich rósł i chował się... Może go wzruszy myśl o wiernej, tyloletniej przyjaźni waszych ojców... Wszak układali oni zawsze projekt połączenia go z lnią, projekt, usprawiedliwiony wzajemną ich skłonnością ku sobie, uczuciem dziecięcym wówczas, lecz o którym siostra twoja nie może, niestety, zapomnieć.

— Tak sądzisz, mam? To byłoby prawdziwym dla niej nieszczęściem.

— Dlaczego? Prawda, przypominam sobie: tyś mu był zawsze niechętny. Nie lubiłeś się instynktownie od małych dzieci, stanowiąc istne przeciwstawienie usposobień i charakterów. Starszy o lat parę, stronił od twych zabaw chłopięcych, traktując cię jak

Obywatele nie na to chyba płacą grube podatki, aby łąda woźny magistracki wyzywał ich od gal-ganów i hołoty.

#### W sprawie strejku na Łużycach

otrzymujemy, na artykuł nasz pod tytułem Zaburzenia strejkowe, od jednego z czytelników naszych z Złokomorowa wiadomość, że strejk w Złokomorowie trwa już trzy tygodnie, atoli strejkujący zachowują się spokojnie. Napad zbrodniczy, jaki wykonano w środę na dyrektorze kopalni, spowodowany był nie przez strejkujących, lecz przez włóczęgów, których sprowadzili kapitaliści obiecując im 6 do 9 mk. dziennego zarobku. Sprowadzono tam dotąd 300 ludzi nadzwyczajnym pociągiem z Essen, którzy kopalni węgla brąnatnego nigdy jeszcze nie widzieli, a których agenci zwerbowali chyba po gospodach i ulicach. Ludzie ci pracowali wogóle nie chcą.

#### Powrót reszty księży lubawskich z więzienia.

Gaz. Grudz. pisze:

W czwartek 26. września wrócił ks. dr. Liss, proboszcz z Rumian, z więzienia w Gdańsku

Pociąg stanął o godz. 6,33 wieczorem na dworcu w Rybnie, gdzie witało go bardzo wielu parafjan, przybyłych furmankami lub pieszo. Dzieci szkolne szły przez całą drogę od dworca aż do kościoła — 3 kilometry — na przedzie, niosąc każde lampion. Za nimi jechał kapłan-więzień, a potem parafjanie powózkami lub pieszo i to przy śpiewie nabożnych pieśni.

We wsi samej — Rumianach — ustawione były bramy tryumfalne z odpowiednimi napisami. Ks. proboszcz, stanawszy przed wielkim ołtarzem, podziękował parafjanom serdecznie za tak wspa-niałe przyjęcie, którym był do głębi wzruszony.

Ks. prob. Pełka z Grabowa wrócił w sobotę 28. września także z więzienia gdańskiego. O godz. 4,06 po poł. przybył do Lubawy. Tu oczekiwała go znaczna liczba jego parafjan wraz z ks. prob. Majką ze Samplawy. Powóz był ślicznie uwieńczony kwiatami. W mieście powitał wspólnego towarzysza niedoli prob. lubawski ks. dr. Okoniewski.

Około godz. pół do 7. przybył ks. proboszcz Pełka do Grabowa. Na początku wioski przy ślicznie umajonej figurze i bramie powitalnej z napisem „witamy” oczekiwali parafjanie swego kochanego duszpasterza. Stał aż do kościoła szedł ks. proboszcz pieszo przy pieśni „Serdeczna Matko”. Stanawszy w kościele podziękował kilkakrotnie parafjanom za tak serdeczne powitanie. Kościół był ładnie ozdobiony. Przed wielkim ołtarzem umieszczona była tabliczka z napisem:

Na ementarzu stała brama powitalna z napisem: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie”, a trzy inne z napisem: „Witamy”.

Skoro ks. proboszcz opuścił kościół, odegrała kapela grabowska z wieży kościelnej kilka pieśni.

Te chwile, tak wzruszające i rozczulające, przy-czyniły się do rozbudzenia ducha w wiernych wię-ciej, jak wielka misja.

Tego samego dnia, co wymienieni kapłani, opuścił więzienie w Gdańsku także ostatni z owych ośmiu księży-więźników, ks. prob. Kowalski z Kazanicy. Tenże udał się jednakże z Gdańska na pewien czas do swego brata, ks. prob. Kowalskiego w Piasecznie.

#### Sokół, organ Związku Sokółów polskich

w państwie niemieckim wychodzić będzie od 1. stycznia 1908. r. dwa razy w miesiącu, co pierwszego i piętnastego. Każde gniazdo związkowe musi zaabonować na pocztę tyle egzemplarzy Sokola, ilu liczy członków przy końcu kwartału. Abonament wynosić będzie 1,40 mk. rocznie, a 35 fen. kwartalnie. Organ zawierać będzie 4 główne działy, mianowicie: a) gimnastyczny, b) higieniczny, c) urzędowy, d) historyczno-literacki. Redaktorami mianowano do a) druha W. Gładysza, do b) druha Ksawerego Zakrzewskiego, do c) druha K. Rzepckiego, do d) postara się Komitet o odpowiednie siły płatne, na które przeznaczona jest suma 500.

## Ze świata.

#### Strejk kolejowy w Austrii.

Wiedeń, 7 października. (TBW.) Bierny opór wśród austriackich urzędników kolejowych

dziecko, stąd wyrobiła się u ciebie pewna uraza do niego.

— Szczególniej po naszym bankructwie, a za czasu opieki swego ojca, dokuczał mi i upokarzał mnie na każdym kroku.

— To były dziecinne uprzedzenia. Dziś, gdy jesteś człowiekiem dorosłym i skończonym, inaczej zapatrywałbyś się na nie pewno. Ale ja go od lat kilku nie widziałam, powiedz mi więc Stasiu, jakim jest obecnie?

Zawahał się chwilę. Szczere, otwarte jego rysy, zdradzały przymus pewien.

— Wiem tylko, że przeniósł się oddawna do Warszawy, gdzie zajmuje dobrą podobno posadę w jednym z banków. Uchodzi za możnego człowieka, a bywa i bawi się dużo w kołach niedostępnych dla mnie bogatej i hu-laszczkiej młodzieży. Zresztą zapracowany i idący odrębną drogą niewiele się nim zajmowa-łem. Skoro zaś już do niego jedziemy, nie chciałbym mamę zbijać ci ducha, lub uprze-dzać ci źle do Olszańskich.

Zamilkli, bezradni poniekąd, pod tą gro-zbą nieuchronnego rozbitcia i zagłady majątkowej.

Przewidywania Stanisława słusznymi się okazały.

Pan Karol Olszański na uprzejmy list pani Lipowieckiej, wzywającej go do siebie do ho-

nie ustaje. Na dworzec kolei północno-zachodnie w Wiedniu nadchodziły w niedzielę pociągi towarowe z opóźnieniem 8 do 10 godzin, a osobowe z opóźnieniem 3 do 4 godzin. Również odjazd pociągów spóźnia się znacznie. Jeszcze większym opóźnieniem nadchodzą pociągi kolei państwowej. W niedzielę przed południem udały się deputacje personalu kolei północno-zachodniej i kolei państwowej do swoich dyrektorów, aby założyć protest przeciwko dotychczasowemu, niedostatecznemu ustępowaniu administracji. Podobno układy personalu kolei państwowej z dyrekcją miały przebieg pomyślny.

#### Angielski balon ze sterem.

London, 6 października. (TBW.) Angielski balon wojskowy z przyrządem do sterowania wyjechał w sobotę po południu z Aldershot i szybował ponad Trafalgar Square. Następnie zakroślił w powietrzu wielkie koło, zwrócił się w kierunku południowo-zachodnim koło Westminstera i przeleciał na drugi brzeg Tamizy.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 7. października.

Kalendarz. Dziś: Marka pap. i Julji.

Roslawa.

Jutro: Laurencji i Pelagji.

Wojława.

Wschód słońca.	Dziś: 6,11	zachód: 5,24
	Jutro: 6,13	„ 5,22
Wschód księżycy.	Dziś: 5,45	zachód: 5,55
	Jutro: 7, 1	„ 6,15

— \* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 8. b. m.: przeważnie pogodnie, lecz zmienne, czasami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, powietrze łagodne.

— \* Znaczkli dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— \* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10—1 i 4—6).

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, łan-ratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyro-ków itp. — dla użytku posłów naszych.

#### \* Z teatru.

Dziś, w poniedziałek: Zażarty automobilista, komedia w 3 aktach K. Kraatz. Ceny zwyczajne.

We wtorek: Gasienice, komedia w 4 aktach A. Konara. Ceny zwyczajne.

W środę: Pełna humoru komedia w 3 aktach p. t.: Dom otwarty przez M. Bałuckiego. Ceny do połowy niższe.

W czwartek: Zażarty automobilista. Ceny zwyczajne.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 12. b. m. ujrzymy na naszej scenie wspaniałe dzieło p. t.: Turniej, dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego, który na wszystkich scenach polskich nadzwyczajnym cięszyl się powodzeniem, a w Warszawie, Krakowie i Lwowie nie schodzi z repertuaru. W sztuce tej bierze udział cały niemal personal naszego teatru. Ceny zwyczajne.

— \* Pokwitowanie. Na orkiestrę Towarzystwa Muzycznego złożyli pp. W. Taczanowski z Podrzecza 10 mk., dr. Witold Skarżyński z Spławia 10 mk., E. Potworowski z Goli 10 mk., Stefan Kęszycki z Błociszewa 10 mk. a książkę Zygmunt Czartoryski z Rokosowa ofiarował książeczkę kasową z Banku Przemysłowców w Poznaniu nr. 25638 na 100 mk., od których procent przysługiwać ma Towarzystwu Muzycznemu.

— \* Cezary Jellenta wygłosi w niedzielę d. 13. i w czwartek d. 17. bm. o godzinie pół do 9. wieczorem w sali Bazarowej dwa odczyty o wielkim pocie i malarzu rysowniku Cyprjanie Norwidzie, który teraz dopiero w lat (Ciąg dalszy w dodatku).

telu, nadesłał nazajutrz dopiero grzeczną, lecz odmowną odpowiedź.

Przepraszał, iż nawał zajęć nie pozwalała mu korzystać z łaskawego zaproszenia. Równocześnie zaś — dodawał — iż wzmianka o ważnym interesie, każe mu domyślać się, że chodzi tu o sprawę pieniężną, świeżo przez niego poruszoną. Otóż powierzywszy raz pełnomocnictwo w tej kwestji adwokatowi Teodorowi Winklerowi z Łomży, jako miasta najbliższej Lipowic położonego, zdał rzecz całą na niego i nie chce się już do niej mieszać. W sprawie tej p. Winkler jedynie decydować może, do niego też wyłącznie zwracać się należy.

— Byłem pewny, że odmówi wszelkich nawet wyjaśnień — wybuchnął porywczo Stanisław.

Pani Amelja nie dawała jednak tak łatwo za wygraną.

— Skoro nie zgodził się na przybycie tutaj, trzeba, moje dziecko, w obronie własnej iść do niego. Gdybym nie miała syna uczyniłabym to natychmiast sama; dzisiaj wszakże, nie ja już, lecz ty jesteś właściwą głową rodziny i opiekunem naszym. Sądzę też, że gdy chodzi o interes z młodym człowiekiem, naj-właściwiej będzie, gdy ty pojedziesz do kawalerskiego jego mieszkania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



25 po śmierci, doczekał się tego, że najcenniejsze dzieła jego, nieocenione skarby natchnienia, zostały odnalezione i poraz pierwszy drukiem ogłoszone. Wykłady Cezarego Jellenty będą za tym pierwszym systematycznym ujęciem w całość i rozpatrzeniem twórczości wielkiego wieszca polskiego, a także wskazaniem jego roli i stanowiska w nowoczesnej naszej poezji i sztuce.

Bilety są do nabycia w składzie p. Drosteego w Bazarze, zaś w wieczory odczytane przy wejściu na salę.

(Ze swej strony zwracamy Czytelnikom i Czytelniczkom specjalnie uwagę na wykłady p. Jellenty; wszakże zeszloroczne jego konferencje, znakomite zarówno pod względem treści, jak formy, dają najlepszą rękomię, że także wykłady o Norwidzie stanowią wybitne momenty w naszym skromnym życiu estetyczno-literackim — Red.)

— \* Dyrektorem Banku Związku Spółek Zarobkowych mianowano p. Michała Więckowskiego, dotychczasowego dyrektora Banku Przemysłowców, w miejsce ś. p. dra. Józefa Kusztelana. — Dotychczas funkcje dyrektora Banku Związku, pełnił p. dr. Rzepnikowski, który obecnie ustępuje.

— \* Sąd rzeszy w Lipsku odrzucił rewizję redaktora Dzien. Kuj. p. Jankowskiego przeciwko wyrokowi skazującemu go za rzekomą obrazę inspektora szkolnego Kempfa z Barcina na 6 tygodni więzienia. P. Jankowskiego czekają jeszcze dwa procesy w sprawie szkolnej. Oprócz tego wytoczono śledztwo odpowiedzialnemu redaktorowi Dzien. Kujawskiego p. Józefowi Królakowi.

— \* P. dr. Ksawery Zakrzewski specjalista w chorobach skóry, pęcherza i moczu powrócił i przyjmuje chorych w zwykłych godzinach przy ul. Ryckiej 10.

— \* Adwokat Drwęski przeniósł biuro swoje na ul. Wilhelmowską 24, obok Banku Związku Spółek.

— \* Na ordynary i niemądry dowcip zdobyła się jedna z górnośląskich gazet hakaty-stycznych, a mianowicie Intelligenzblatt. Donosi bowiem, że w Gliwicach ma powstać nowe polskie pismo pod tyt. Wieprz. Notujemy ten fakt jako nowy ordynary wybrzyk hakatyzmu, tym znamienniejszy, że popelniony przez pismo, przeznaczone dla... inteligencji. Hakatyzm zanurza się coraz bardziej w błocie.

— \* Niemiecki następca tronu ma, jak niemieckie pisma donoszą, po wykończeniu zamku królewskiego zamieszkać na stałe w Poznaniu, i to jako komendant tutejszego pułku konnych strzelców.

— \* Chorągwie wywiesiły dzisiaj wszystkie gmachy rządowe w Poznaniu na rozkaz cesarza z powodu pogrzebu wielkiego księcia badeńskiego Fryderyka.

— \* Wielki pożar wybuchł w sobotę wieczorem około godziny pół do 10. w Starołęc w fabryce mydła Ascha. Cała fabryka, również i dom mieszkalny właściciela zgorzały doszczętnie. Ogień, któremu sprzyjały wielce nagromadzone w fabryce oleje eteryczne i inne łatwo zapalne materiały, szerzył się z taką szybkością, że nawet z domu mieszkalnego nie prawie uratować nie zdołano. Szkoda, jaką pożar wyrządził, wynosi około 300 000 mk. W wielkim niebezpieczeństwie znajdowały się także pobliskie wielkie baseny niemiecko-amerykańskiego towarzystwa naftowego, w których mieściło się około 5 milionów litrów nafty. Straż pożarna pracowała przez całą noc, aby choć gołe ocalić mury.

Tegoż samego wieczoru około godziny 11. zapaliły się szopy naprzeciw bramy szlągowskiej przy wielkiej śluźce, należące do firmy Handwerk. I tu straż pożarna z wielkim wysiłkiem pracowała nad stłumieniem ognia.

— \* Aukcja w lombardzie miejskim rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i potrwa włącznie do środy. W czwartek, piątek i przyszły poniedziałek odbędzie się sprzedaż zastawionych brzytantów i przedmiotów ze złota i srebra. Sprzedawane będą przepadłe fanty od nr. 6831 do 11 770.

— \* Publiczna licytacja na różne materiały budowlane, jak deski, pale, blochy, drzewo

opałowe, druty i t. p. przedmioty, pozostałe z ostatnich ćwiczeń wojskowych pod Poznaniem, odbędzie się jutro we wtorek 8 bm. o godzinie 9. przed południem w borku w Głównie nad żwirówką ku Owińskom. Warunki sprzedaży ogłoszone będą przed licytacją.

— \* Do miejskiej kasy oszczędności wpłacono w miesiącu wrześniu ogółem 391 135,83 mk., a wyplacono 448 714,11 mk. Depozyt zmniejszył się więc w miesiącu tym o 55 578,28 mk., zaś od 1. kwietnia o 47 081,53 mk. Stan kasy przy końcu września wynosił 16 milionów 670 664,83 mk., w roku ubiegłym 15 milionów 930 401 84 mk.

— \* (Ar.) Sprawa czyszczenia ulic zajmował się kamergerycht, jako najwyższa instancja w dniu 5. b. m. Zapatrywania najwyższego sądu administracyjnego i kamergerychtu odmiennie są co do kwestji czyszczenia ulic. Chodzi głównie o to, czy statut miejscowy może zmusić mieszkańców do czyszczenia ulic. Najwyższy sąd administracyjny powiada, że przymus taki jest niedozwolony. Niedawno dopiero prezydent senatu dr. Schultzenstein w czasopiśmie Gesetz und Recht bronił stanowiska najwyższego sądu administracyjnego a potępiał zapatrywanie kamergerychtu.

Przebieg ostatniego procesu był następujący: Major Kaempfe w Aurichu nie kazał zamieścić ulicy przed swoim domem w dniu, w którym policjnie czyszczenia nakazano. Z powodu tego wytoczono mu proces. Sąd ziemiański skazał go. Skutkiem rewizji zniósł kamergerycht wyrok poprzedni i odesłał sprawę ponownie do sądu ziemiańskiego, mianowicie kazał poprzedniej instancji stwierdzić, czy według prawa zwyczajowego mieszkańcy Aurichu zobowiązani są do czyszczenia ulic. Senat kamergerychtu jest tego zdania, że obowiązek czyszczenia ulic mają w pierwszym rzędzie gminy i obowiązku tego za pomocą rozporządzeń policyjnych zwalają na mieszkańców im nie wolno. Mogą to jednak uczynić wtenczas, jeżeli obowiązek czyszczenia ulic spoczywa na mieszkańcach mocą prawa zwyczajowego. W takim razie policja wydaje odnośne przepisy, regulujące obowiązek czyszczenia ulic i skazujące na kary opornych. Według zapatrywania senatu, tam gdzie istnieje prawo zwyczajowe nakładające na mieszkańców obowiązek czyszczenia ulic, obowiązek ten nie może być nakładany przez statut miejscowy.

Sąd ziemiański ponownie skazał oskarżonego, stwierdzając, że w danym wypadku prawo zwyczajowe nie zachodziło. Rewizję założoną przeciwko temu wyrokowi kamergerycht odrzucił, wywołując: Uregulowanie czyszczenia ulic statutem miejscowym w danym razie było dozwolonym. Na podstawie statutu miejscowego może powstać rozporządzenie policyjne. Ponieważ w Aurichu prawo zwyczajowe nie istniało, obowiązek czyszczenia ulic należało uregulować na podstawie statutu miejscowego, który wymaga jednak potwierdzenia wydziału okręgowego. Zarzut, iż odnośna ulica nie jest własnością miasta, jest bezprzedmiotowy; policja może nakazać czyszczenie wszystkich ulic należących do miejskiej sieci ulicznej.

— \* Handel ziemią. Folwark Niewólno w powiecie mogileńskim, obszaru 400 mórg, sprzedał dotychczasowy właściciel p. Barlog panu Gierczewskiemu z Wiczanowa, a wzamian tego nabył od p. Gierczewskiego tegoż posiadłość w Wiczanowie.

Gospodarz Owczarek w Strzyżewie w powiecie ostrzeszowskim sprzedał 45-morgowe gospodarstwo swoje gospodarzowi i soltysowi Szczotowi z Biskupic szalonych za 18 000 mk.

Gościny Wieczorek w Dziekanowicach w powiecie gnieźnieńskim sprzedał gościniec swój wraz z 33 morgami roli p. Nowakowi w Jaksicach pod Inowrocławiem za 50 000 mk.

Pan Antoni Gwizdała z Sliwic w Prusach Zach. nabył na własność od p. Tempkiego w Sliwiczkach młyn wodny i tartak, do tego 210 mórg ziemi. Cena kupna 113 000 mk.

— \* Zmiana posiadłości. Bank Ludowy w Stelnie kupił od tamtejszego mistrza piekarskiego p. Arkuszewskiego nieruchomości przy ul. Pocztowej za 17 550 mk.

— \* Podatek od psów, wedle odnośnych przepisów podatkowych dla miasta Poznania, na czas od 1. października do 1. kwietnia 1908., musi zapłacony być najpóźniej do 14. b. m. Na czas ten wydawane będą nowe marki, zatem dotychczasowe nie mają już żadnego znaczenia.

Zarazem zwraca magistrat uwagę na to, że każdego nowego psa zameldować trzeba do podatku w przeciągu dwóch tygodni po nabyciu, tak samo i odmeldować należy każdego psa najpóźniej dwa tygodnie po pozbyciu się go, w przeciwnym razie właściciel pociągany będzie nadal do podatku.

— \* Napad. W piątek wieczorem około godziny 11. zaczęło trzech wyrostków bez wszelkiej przyczyny dwóch panów, spokojnie przechodzących Tamą Berdychowską i zaczęli lżyć ich w najordynarniejszy sposób. Zaczepieni jednak nie zważając na zaczepki szli swoją drogą dalej. To zaważaków widocznie nie zadowoliło, gdyż wrócili się z powrotem i obu panów czynnie znieważyli.

Na szczęście był w pobliżu stójkowy, który napastników zapisał do kary.

— \* Konkurs otworzono nad majątkiem oberzysty i handlarza Marcina Sokolowskiego w Zaniemyślu. Zawiadowcą masy konkursowej mianowany został kupiec Herman Kaplan w Środzie. Czas zgłoszeń do 1. listopada.

— \* Pobiedziska. W wielkim niebezpieczeństwie życia znajdował się w poniedziałek ubiegłego tygodnia tutejszy lekarz p. dr. Alkiewicz. Gdy wracał wozem od chorego z Głębokiego, spłoszyły się konie i rozbiegały. Na szczęście w największym pędzie konie się urwały od wozu i tej okoliczności tylko zawdzięcza p. A. swe ocalenie. Natomiast woźnica wypadł z wozu i wywieńzał sobie rękę.

Robotnicy Godek z Golenia wyciągnięto w kościele podczas nabożeństwa z kieszeni 40 mk. Wskutek wielkiego natłoku poszkodowana kradzież wcale nie zuikarowała. Złodziej uszedł niestety nie poznany.

— \* Międzyrzecz. Od soboty 28. z. m. zaginął bez wieści szewc Łojak z Krobielewka. Jechał on czołnem przez Wartę i wypadłszy prawdopodobnie z czołna utonął, na co wskazuje tożsamość jego, który znaleziono w łódce dnia następnego. Zmarły osierocił żonę i pięcioro nieletnich jeszcze dzieciak.

— \* Wschowa. W napadzie melancholji powiesił się w ubiegłym tygodniu tutejszy pozasłużbowy urzędnik kolejowy Scheuring Zmarły liczył 66 lat życia i był człowiekiem spokojnym i bardzo wzorowym. Przyczyną samobójstwa była ta okoliczność, że syn jego, w którym pokładał swą nadzieję, zapadł na nienuleczalną chorobę.

— \* Profesor oszustem? W Starogardzie znikł bez śladu od niedzieli tamtejszy profesor gimnazjalny Wippermann. Zniknięcie profesora wywołało w całym mieście wielkie wrażenie. Był on bowiem zawiadowcą kasy gimnazjalnej, w której okazał się większy deficyt — mówią coś o 20 000 mk. O zdarzeniu tym powiadomiono już prokuratora.

— \* Pożar fabryki. Wielka fabryka gwoździ Thünerhofs i Gottera w Hamrze pod Dortmundem spaliła się doszczętnie. Straty obliczają na 100 000 mk.

— \* Bandytci w Kolonji. Przy ul. Brandenburskiej w Kolonji napadło dwóch opryszków na żonę stróża, gdy znajdowała się sama w mieszkaniu, zawiązali jej usta i przymocowali sznurami do stołu. Następnie obrabowali górne piętro domu. Gdy napadnięta później odzyskała przytomność i zerwała chustkę z ust, począła wołać o pomoc. Przybiegło wprawdzie kilku przechodniów, lecz rabusie uciekli już byli przez ogród ze swoją zdobyczą.

— \* Eksplozja. W składzie firmy eksportowej Antoniego Ohlerta w Berlinie przy ul. Koscielnej wybuchł w piątek po południu wielki zapas naboju rewolwerowych. Pięciu pomocników handlowych odniosło rany.

— \* Nieszczęście w kopalni. W Walderscheff pod Hanau spadła w kopalni winda ważąca 5 centnarów na górników i zabiła go na miejscu.

— \* Zatonięcie okrętu. We wschodniej części Morza Bałtyckiego, tuż przy wejściu do portu w Windawie zatonął w niedzielę podczas gwałtownej nawałnicy jakiś statek, którego nazwy ani pochodzenia stwierdzić nie zdołano. Losy załogi nieznanne.

— \* Napaść szympanza. W niedzielę po południu napadł w berlińskim ogrodzie zoologicznym oswojony szympanz na 13-letniego chłopca, rzucił go o ziemię i ugryzł go dwa razy bardzo niebezpiecznie.

— \* Morderstwo narzeczonego. W miasteczku saskim Brand aresztowano niedawno córkę burmistrza Beyera, podejrzaną o oszustwo. Obecnie przyznała się, że 14. maja r. b. zamordowała swego narzeczonego, inżynjera Presslera w mieszkaniu jego w Kamienicy, aby tym sposobem otrzymać 10 000 mk., które zapisał jej w testamentie.

O powyższej zbrodni donoszą gazety berlińskie następujące ciekawe szczegóły:

Dnia 14. maja znaleziono w mieszkaniu kawalerskim przy ulicy Promenadowej 35-letniego inżynjera Presslera z przestreloną głową. Kula rewolwerowa przeszła z ust do mózgu i spowodowała śmierć natychmiastową. Rewolwer leżał obok trupa. Policja stwierdziła, że zachodzi samobójstwo. Przyczyny rozpaczliwego czynu wysłedzić jednak nie mogła, tym mniej, że w niedalekim czasie miał się odbyć ślub Presslera.

W spuściźnie niebożczyka znaleziono testament, mianujący jedyną spadkobierczynią narzeczoną Presslera, 22-letnią córkę ówczesnego burmistrza Beiera z miasteczka Brand pod Frybergiem w Saksonji. Beier niedawno umarł, a córka jego znajduje się w więzieniu śledczym pod zarzutem sfałszowania dokumentu. W toku śledztwa wyszły na jaw bardzo sensacyjne szczegóły. Pojechała się, że Beierówna w dniu śmierci Presslera odwiedziła swego narzeczonego w Kamienicy. W żartobliwym tonie oświadczyła, że przywoziła mu niespodziankę z jarmarku, lecz musi pozwolić sobie zawiązać oczy. Gdy Pressler, nie domyślając się niczego, zgodził się na domniemyany żart, kazała mu narzeczonego otworzyć usta, a gdy to uczynił, wpakowała mu łofę rewolwera między zęby i wystrzeliła. Pressler padł na miejscu trupem.

Po spełnieniu zbrodni, Beierówna zabrała z mieszkania 15 000 mk. i pozostawiła w mieszkaniu narzeczonego sfałszowany przez siebie testament, w którym Pressler zapisał jej cały swój majątek. „Kochająca” narzeczoną, która podobno ma na sumieniu jeszcze inne ciężkie zbrodnie, przyznała się już w śledztwie do morderstwa popełnionego na Presslerze.

— Morderstwo w Warszawie. Przy ulicy Chmielnej pod nr. 30. istnieje skład bielizny i pończoch pod firmą B. Dalkowski. Właściciel młody 30-letni człowiek Bolesław D. zajmował w tymże domu w oficynie skromny kawalerski apartament. Do froterowania posadzek w mieszkaniu D. najmował zwykle syna stróża z ul. Żórawiej 19-letniego chłopca Walentego Szadkowskiego. Sprytny chłopiec potrafił zyskać zaufanie D., który przed kilku dniami przyjął go na stałego służącego.

Wieczór piątkowy Bolesław Dalkowski spędził w towarzystwie swego brata, który około godz. 1. ej w nocy odprowadził go do bramy domu i tu się rozstali. Wczoraj w południe brat przechodząc przez ul. Chmielną, spostrzegł, że sklep pozostaje zamknięty. Tknięty niepokojem udał się do mieszkania, lecz tu służący oświadczył, że pan na noc nie powrócił. Wezwano policję. Przy baczniejszych oględzinach i zdjęciu powłóczki z poduszki, znaleziono na poszewce ślady krwi. Zaczęto badać służącego, który przed przybyciem policji wyszedł, ale następnie powrócił. Początkowo zapierał się kategorycznie. Wówczas komisarz kazał mu się rozebrać. Pod odzieżą znaleziono zakrawioną bieliznę. Zbrodniarz jeszcze ciągle usiłował się zaprzeć wszelkiej winy, lecz zmyślając coraz to co innego i wikłając się w swych zeznaniach coraz więcej, przyznał się ostatecznie do wszystkiego.

Zbrodniarz zamordował Bolesława D. uderze-

Władysław Jagniłkowski:

## Wspomnienia z Dap-Kao.

1) Tonkin.

Gdy byłem młody, bardzo młody, mieszkając jeszcze w Warszawie na Oboźnej ulicy, pisałem wielkie tragédie i dramaty, które zwykle wysyłałem do Kłósów. Za każdą taką przesyłką z niecierpliwością i biciem serca oczekiwałem odpowiedzi, a odpowiedź ta regularnie brzmiała w ten sposób: Odpowiedzi od Redakcji. Panu W. J. Tragiedja pod tytułem Ostatnie chwile zbrodniarza przy blasku księżycy... do kosza! Albo: Panu W. J. Śpiew słowika nad przepaścią, dramata w pięciu aktach i dziesięciu odsłonach... do kosza!

Rozczarowany, zgryziony niepowodzeniem literackim, pewnego dnia pożegnałem z goryczą swoje pióro, swój kałamarz, Oboźną ulicę, Warszawę, rodzinę, Polskę i, otrzymawszy rs. 10 na drogę od mego wuja Walentego, puściłem się w świat na oślep, hej, hej, daleko, za ląd i morza! Włóczyłem się po świecie przez kilkanaście lat; widziałem dziewicze lasy, melancholijne pustynie, bezgraniczne oceany, zwiedziłem Europę, Azję, Afrykę, Amerykę i Australję. I obecnie, na stare lata, znowuż jakaś niepohamowana siła pcha mnie do pióra, pragnę koniecznie coś napisać! Dziwna mam chęć podzielenia się wrażeniami i wspomnieniami ze światem, z dobrymi ludzi-

skami, którzy tych dalekich stron nie widzieli i tego życia nie zaznali.

Gdy to piszę, żona moja Donia (Magdalena) gra na fortepianie poloneza Chopina, wróble świergocą na dachu, muchy wloczą się po kacie i rozmazują nie zaschłe moje bazygroty, gołębie gruchają przed gankiem, zdała słychać pianie kogutów, a jeszcze dalej świst lokomotywy przechodzącego pociągu.

Zgadnijcie też, gdzie jestem? Myślicie, że prawdopodobnie gdzieś w okolicach Warszawy? Otóż, gdy to piszę, siedzę sobie w Azji, w Indjach Wschodnich, w prowincji Tonkinie, należące do cesarstwa annamskiego, które obecnie znajduje się pod protektoratem rzeczywistej francuskiej. Miasteczko, w którym mieszkam, nazywa się Dap-Kao i leży nad rzeką Song-Kao.

Pomimo jednak poczciwych wróbli, tak bardzo naszych, i niemniej naszych much, które na całym świecie trzymają się mieszkań ludzkich, wystarcza mi spojrzeć przez okno, ażeby ocknąć się ze złudzeń i przekonać, że Warszawa leży odmiennie hen daleko, tak daleko, że nawet najwyższtalceńsi tutejsi mandaryni nie wiedzą wcale o jej istnieniu!

Okno moje wychodzi na wschód. Przez okno to widzę najpierw nasz ogród, usłany lipami annamskimi, kaktusami, i biskusami. Drzewa bawelny, drzewa płomienniste, tamaryndowe, gojajów, letczy, mangów i bananów zaścielają go rozkosznym cieniem, a bez ja-

poński i franzypanje napawają go odurzającym zapachem. Kilka gwoździków europejskich bojaźliwie i nieśmiało wysuwa czerwone główki pod opieką ananasa, a pietruszka zasadzona przez Donię ściele się wspaniale u stóp krzaka oleju rycynowego. Zdała widać obszerne pola ryżu, okolone górami „Siedmiu pagód”, z poza których wysuwa się codziennie wielkie, czerwone podzwrotnikowe słońce, które wy oglądacie dopiero w 6 godzin później.

Ktoś puka do drzwi.

Entrez!

— A, to nasz boy, nasz służący. Mały, chuderlawy z dużymi, skośnymi, czarnymi oczyma, ośmnastoletni annamita, ojciec dwójga dzieci i wdowiec. Nosi na głowie, na znak żałoby, turban biały. Wogóle, w państwie Annam, kolor biały jest oznaką żałoby, zupełnie przeciwnie, jak u nas — do tego stopnia, że nawet tutejsze eleganti brzydzą się zębami o trupiej białości i pokrywają takowe czarnym lakierem; często też w pociągach annamskich, w opisach płci pięknej, spotyka się wyrażenie: „miała zęby czarne jak heban. Nasz boy nazywa się Nam Thay van Nguyen Duong, co, dosłownie przetłumaczone, oznacza nr. 5. z rodziny Thay z powiatu Duong.

Na wschodzie rodziny są bardzo liczne. Raz, na balu gubernatora, rozmawiałem z córką pewnego mandaryna 5. klasy, której było na imię Moy-Sau tj. „szesnaście” i rzeczywiście była szesnastą z rzędu w rodzinie. Po-

mimo tego rasa annamska jest bardzo zniechęcająca. Nasze polskie wyrażenia: „Tęgi chłop” albo „okazała kobieta” wcale nie istnieją w tutejszym języku. Wszyscy są szczupli i stosunkowo mali. Podróżnicy europejscy nie mogą z początku rozróżnić mężczyzn od kobiet. Jedni i drugie chodzą w pantajlonach, są bez żadnego zarostu i mają długie, prześliczne krucz włosy, związane z tyłu w gruby węzeł. Jedyną różnicą na pierwszy rzut oka są kapelusze: mężczyźni noszą małe kapelusiki, spiczaste, z bambusu, a kobiety duże, zupełnie płaskie. Wogóle, im większy kapelusz damski, tym większy sztyk. Tutejsze panie z półświatka ubierają się w potężne kapelusze jak przetaki, w które śmiało można ustawić 12 filizanek herbaty ze spodkami.

Otóż boy nasz przyszedł nam oznajmić, że „pusy”, które obstalowaliśmy wczoraj wieczorem w celu zwiedzenia pagody „męczarni piekielnych”, czekają na nas.

Pus, a raczej pus-pus, pochodzi od słowa francuskiego „pousser” — pchać. Jestto mały, dwukolny powozik, ciągnięty przez annamity. Taki pus zdolny jest biec z szykością konia kilkanaście wiorst drogi bez odoczynku! Podczas wielkich upałów i na złych drogach pasażerowie używają zwykle dwóch ludzi, z których jeden pcha, a drugi ciągnie. Dla nas europejczyków tego rodzaju sport jest zupełnie niezrozumiały. Nawet w pierwszych dniach robi się człowiekowi jakoś dziwnie przykro, że go ciągnie inny człowiek, który,

Namiestnik Alzacji ustępuje.

Berlin, 7. października. (TBW.) Nordd. Allg. Ztg. donosi, że namiestnik Alzacji i Lotaryngji książę Hohenlohe Langenburg ze względu na swój podeszły wiek składa urząd. Na następcę jego upatrzonego ambasadora niemieckiego w Wiedniu hr. Wedella. W miejsce Wedella obejmie ambasadę w Wiedniu sekretarz stanu spraw zewnętrznych Tschirschky, a sekretarzem stanu zostaje baron Schoen, dotychczasowy ambasador niemiecki w Petersburgu.

Bunt skazańców.

Tobolsk, 7. października. (TBW.) Kilku dziesięciu więźniów, skazanych na roboty przymusowe na Sybirze, napadło podczas transportu z Tjumentu do Tobolska na eskortę wojskową. Przyszło do zaciętej walki, podczas której wojsko zabiło 22 skazańców. Jedenastu sybiraków uciekło, zabierając ze sobą 7 karabinów. Z żołnierzy 6 odniosło rany, z tych jeden ciężką.

Persja a traktat angielsko-rosyjski.

London, 7. października. (TBW.) Do pism tutejszych donoszą z Teheranu, że wczoraj odczytano w parlamencie perskim traktat angielsko-rosyjski. Jeden z posłów omawiał znaczenie traktatu dla niepodległości Persji. Mówca zaznaczył, że persowie sprzyjają zarówno Anglii i Rosji, lecz nie mogą zgodzić się na to, żeby traktaty mocarstw obcych miały być miarodajnymi dla spraw perskich. Dalsze rozprawy na ten temat toczyły się na tajnym posiedzeniu komisijnym.

Eksplozja.

Nowy Jork, 7. października. (TBW.) W Butler w Pensylwanii nastąpiła w fabryce stali gwałtowna eksplozja skutkiem wywrócenia kotła z roztopionymi metalami. Czterech ludzi jest zabitych, 20 niebezpiecznie, a 10 ciężko rannych. Są to przeważnie robotnicy zagraniczni.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion Telesiora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania.	Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna	inkarnatka różowa	00-00
	Lucerna prowaska	28-30
	Tymoteusz	68-70
	Rajgras krajowy angielski	30-32
	" szkocki importowany	18
	" włoski	17-24
	" francuski	20-24
	Kostrzewa łąkowa	80
	Wiklina	46
	Trawa kupkowa	76-82
	Wiczka piaskowa	60-64
	Zyto świętojańskie	22-24
	Zyto do siewu:	13,00
	Zyto petkuskie I odsiew	12,25
	oryg.: Heinego zelandzkie	15,50
	" pirnawskie wysekie	14,00
	" Jägera szampańskie	15,25
	Jęczmień Heinego zimowy	13,50
	Pszonica biała Kostromka	15,50
	" Litewska	15,50
	Epp. Elite	15,50
	Cimbala książę Hatzfeld	14,75
	" Saski	14,75

Toruń dnia 7. października 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyberowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40-70
" biała I.	30-50
" szwedzka	85-85
" biała z szwedzką	25-42
" chmielowa żółta	18-23
Inkarnatka rychla	25-28
Koniczyna przelot polspolity	30-45
Seradela	8-10
Rajgras szkocki (życica)	14-21
" włoski	18-23
Trawa kupkowa	45-60
Trawa miódowa	20-33
Kostrzewa owcza	18-23
Tymoteusz	25-38
Sperek obrzyni	9-12
Wiczka piaskowa	18-23
Rzepik latowy	18-18
Siemie lniane	12-16
Gorzycja żółta	14-18
Lubin niebieski	5,50
Lubin żółty	6,75
Tatarka brunatna	13
Tatarka szkocka srebrzysta	15
Marchew biała, obrzyni, zielona	85
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanki traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanki traw i kon na łąki suche	36
Rzepa obrzyni okrągła	70
Rzepa " długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta	80

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 4. października 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
październik	—	26,00
październik-listopad	—	26,00
listopad-grudzień	—	26,00

(Nadesłano.)



Znakomicie wypróbowany **pokarm** dla dzieci, które się przytem korzystnie rozwijają i niecierpią na niestrawność.

Mączka dla dzieci i dla chorych.

niem siekierą w głowę. Następnie wyniósł trupa do piwnicy i tam pogrzebał ofiarę w dole głębokim blisko na łokieć, prawdopodobnie przygotowanym zawczasu. Następnie zmienił bieliznę na łóżku, zmył ślady krwi na podłodze, drzwiach, na schodach wiodących do piwnicy, jednym słowem zatarł wszystkie ślady.

Stosownie do jego wskazówek udano się do piwnicy i tu zauważono ziemię w wielu miejscach wilgotną od krwi zamordowanego. Tamże znaleziono i szpadel, przy którego pomocy S. zakopał swą ofiarę. W korytarzu piwnicy, nina daleko wejścia, S. wskazał miejsce, w którym rozpoczęto kopanie i po krótkiej chwili ukazała się ręka D., którego zabójca włożył do dołu bokiem. Rany, jakie morderca zadał D., były tak straszne, że czaszka D. rozlupana jest na dwie połowy. A o nadzwyczajnym upływie krwi w strasznej mogile świadczy fakt, że S. broczył w niej powyżej kostek, czego zostają ślady.

Jak badania wykazały i jak sam zbrodniarz się przyznał, powodem do tego strasznego zabójstwa była chęć zysku ze względu na to, że S. zaraz od pierwszego dnia służby zauważył, że pan jego ma sporo biżuterji i pieniądze w domu. Ohydę budzącą to zacięte wyrosło na gruncie uprawionym przez bandytyzm i poprzedzającym go socjalizm, który poczył wszelkiego rodzaju męty społeczne, że zabójstwo śmiało i przebiegle dokonane może ująć zupełnie bezkarnie.

— Uszkodzenie pomnika Zygmunta w Warszawie. Czego to dzisiaj w Warszawie nie kradną?! Stusnie ktoś powiedział, że obecnie tylko domów i rozpalonego żelaza nie kradną bandyci i złodzieje. W ostatnich dniach skradzione zostały niektóre części u podstawy pomnika króla Zygmunta na placu przed zamkiem. W narożniku od strony zamku królewskiego wylamano cały filarek żelazny, na łokieć wysoki i dość gruby, który mógł być wylamany tylko przy użyciu drąga żelaznego. Dalej na wszystkich stronach u dołu i w góry podrywano żelazne sztaby poprzeczne, i w kilku miejscach uszkodzono płytę wierzchnią balustrady. Wszystkie główne filary balustrady podziurawiono. Część żelaza zdobytego w ten sposób, sprzedano zapewne za kilkanaście kopiejek, szkody zaś wyrządzono na setki rubli.

Balustrada ta miała wygląd gustowny, zastosowana stylowo do całości pomnika, miała również wartość pamiątkową.

Uszkodzono też jeden z trytonów cynkowych, znajdujących się już poza basenem na głównej podstawie kolumny. Oderwano z dolnej części trytonu zakończenie wykonane z cynku, wagi kilku funtów. Poza trytonem na okółko leży większych rozmiarów kamień z bruku granitowego, jak również wewnątrz basenu leżą kamienie, widocznie bowiem, że rzucano kamieniami w pomnik, chcąc zapewne pokuszyć trytony, aby zabrać część cynku.

Wszystko to dzieje się na placu, gdzie dniem i nocą krąży policja i stróże nocni

— Fałszywy alarm. Kijowski wydział ochrony otrzymał wiadomość, jakoby prof. Łuczycycki wynajął wspólnie z organizacją ukraińską Rząd parowiec na zebranie, którego uczestnicy pojechali w dół Dniepru i w nocy mieli powrócić do Kijowa. Zmobilizowano natychmiast policję miejscową, uzbrojono stójkowych i o g. 1. m. 30 w nocy parowiec rządowy pod rozkazami jednego z pomocników kijowskiego wydziału ochrony popłynął z biegiem rzeki. Oboło g. 4. zrana dojrzało parowiec, płynący w górę rzeki. Zatrzymano go natychmiast i policja z wszelkimi ostrzeżeniami weszła na parowiec, gdzie zamiast wiecu zastała wszystkich podróżnych pograżonych w głębokim śnie. Ponieważ wiadomości głosiły, że na parowcu ma być broń, policja krzyknęła ręce do góry. Na parowcu powstał nieopisany popłoch. Policja obezła cały statek i rzeczywiście między podróżnymi znalazła prof. Łuczycyckiego, powracającego statkiem do Kijowa. Parowiec, własność Tow. Żegluga, szedł z Ekaterynosławia. Między innymi jechali artyści trupy Sadowskiego i ich to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wzięto za uczestników tajemniczego wiecu. U wszystkich zrobiono zaraz rewizję, przejrzano rzeczy, nie znalazłszy podejrzanego nie zdołano znaleźć. Policja zapisała mimo to wszystkich rewidowanych i wtedy dopiero opuściła parowiec. Jak się teraz okazało, powód do owego alarmu dał fakt następujący: w pobliżu Kaniowa niektórzy z podróżnych weszli na grób Szewczenki i zaśpiewali

biegnąc, sapi ze zmęczenia i oblewa się potem. Po pewnym jednak czasie chrześcijańska cywilizacja zgadza się powoli z losem i kontynuuje używanie pusów bez żadnych skrupułów, tymbardziej, że innego sposobu komunikacji niema pod ręką. W tutejszej krainie pusa zastępują nasze poczty i doróżki. Pus zarabia 2 kopiejki od wiorsty i w końcu, zwykle umiera na suchoty. Przemysłowcy francuscy udoskonali i rozprzestrzenili pusa w całych Indo-Chinach, a nawet, w Hanoi, stolicy Tonkinu, istnieje obecnie „towarzystwo pusów na gumowych kołach“, które raz na rok bierze udział w wyścigach konnych. Stolica nasza, Hanoi, posiada oprócz tego elektryczne tramwaje i elektryczne oświetlenie, szerokie bulwary, ozdobione kilkopiętowymi gmachami, piękne magazyny, kilka hoteli, wspaniałe teatr i ogród botaniczny. Każdy urzędnik francuski lub oficer, który ma się za coś lepszego, uważa za stosowne posiadać karetkę z liberją i parę koni; wszystko, co prawda, kosztuje razem około 200 rs., można więc zadawać szczyk całą gębą. To też, kiedy się stanie na bulwarze Carnot około 5. po obiedzie i widzi się to mnóstwo przelatujących karek z lokajami w różnokolorowych liberjach, masy pusów, rowerów, a nawet automobili, to człek zapomina, że się znajduje w głębi Azji i myśli, że jest to Avenue de Bois de Boulogne podczas mi-caremu i że wszyscy parzytanie poprzebie-rali się za annamitów!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieczną pamięć. Władze kaniowskie zrobiły z tego coś nadzwyczajnego i odpowiednią wystąpiły wiadomość do Kijowa.

— † Zmarli:

W piątek 27. września śp. Konstancja Eulajja Gąsiorowska z domu de Vanin primo voto Kisielecka w Nicei.

Pogrzeb śp. księcia Karola Radziwiłła odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 11. przed południem w Antoninie, a nie w śróde, jak pierwotnie podano.

Towarzystwa.

— Halka — Jeżyce. W przyszły wtorek, dnia 8 b. m. odbędzie się wieczorem o godzinie 8 i pół w lokalu p. Marcinkowskiego miesięczne zebranie Towarzystwa Śpiewu Halka w Jeżycach, na które szan. drubów uprzejmie zapraszamy. Ważne sprawy. Cześć Pieśni! Zarząd.

— Zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Ratajach odbędzie się we wtorek 8. b. m. w lokalu posiedzeń w Ratajach. Na porządku obrad ważne sprawy. Goście mile widziani. Zarząd.

— Członkom Tow. pomocników balwierzy i fryzjerów przypominam, iż konferencje rekollekcyjne rozpoczynają się w poniedziałek 7. b. m. o pół do 9. wieczorem. Członków chcących brać udział, proszę o zgłoszenie się po bilety wejścia do A. Kolendowicza, skarbnika, ul. Wiktorji 12.

Sielanka zbrodniarza.

Marceli Hutin, dziennikarz paryski, bawiąc w Szwajcarii, postanowił dowiedzieć się, co porabia morderca cesarzowej Elżbiety Lucoheni, zamknięty w więzieniu genewskim. Wiadomo, że w całej Szwajcarii, z wyjątkiem trzech kantonów, kara śmierci nie istnieje i temu zawiadacza życie morderca cesarzowej. Obliczył on to dokładnie przed wykonaniem zamachu; stwierdzono, że chodząc za cesarową krok w krok, oczekiwał chwili, w której stanie na terytorjum jednego z kantonów, nie uznających kary śmierci, gdyż mordując bezbronną kobietę, nie chciał ryzykować swego życia.

Jak spełniły się jego rachuby i jakim jest to życie, które ocalił z pod szubienicy, czekającej go niewątpliwie o niewiele kilometrów dalej, na terenie kantonu, uznającego karę śmierci? Na to pytanie odpowiada p. Hutin w Echo de Paris, przekonawszy się naocznie o trybie życia Lucoheniego. Zbrodniarz wstaje o godzinie 7. z rana i dostaje śniadanie, złożone z pół litra kawy z mlekiem i kilograma chleba, który ma mu wystarczyć na dwa dni. Następnie pracuje w celi, począwszy od godziny 7. do 11<sup>3</sup>/<sub>4</sub>: bądź robi pantofle, bądź oprawia książki, których dostarcza mu zarząd więzienia. Zarabia na tym czysto 25 centymów dziennie, które przeznacza na „przyjemności“. Główną jest kupowanie książek. W południe otrzymuje obiad: litr jarzyn, tj. kartofli, ryżu lub fasoli, wszystko przygotowane jak najstaranniej ze sosem z mięsa. Dwa razy w tygodniu dostaje sztukę mięsa, codziennie zaś piątą część litra wina, w niedzielę może domagać się porcji podwójnej. Po godzinie 12. do 1. odbywa przechadzkę, paląc fajkę, którą nabija mu strażnik, dostarczając usłudze zapalek — jak stwierdził p. Hutin na własne oczy.

Po spacerze... nauka. Zarząd więzienia stara się o wykształcenie zbrodniarza. Dobry nauczyciel języków i literatury budzi w Lucohenim zmysł piękna. Anarchista jest wyborem uczniem, nauczył się już płynnie mówić i czytać po francusku, tak że może studjować dzieła literatury francuskiej. Najchętniej czytuje Voltaire'a, J. J. Rousseau'a i Montesquieu'ego. Po lekcji udaje się do celi, gdzie mile czas spędza na czytaniu, pisaniu i pracy. Lucoheni pisze pamiętniki, które wkrótce zapewne ukażą się w druku. Prócz tego studjuje język niemiecki i angielski, czytając w tej chwili powieści Dickensa.

O godz. 6. dostaje kolację, poczem odpoczywa, wreszcie po 8. ostatni posiłek i — sen. Lucoheni zasypia spokojnie, błogosławiąc ojcowskie rządy kantonu, które zapewniły mu tak miłe i wygodne utrzymanie, w którym nie brak niczego: począwszy od dobrobytu materialnego, a skończywszy na szlachetnych ćwiczeniach umysłu. Nie jeden uczciwy biedak, który nie może zapracować na „kurę w garnku“ musi myśleć sobie, że najlepszym kapitałem na rentę dożywnią jest jednak morderstwo, gdy się je spełnia w Szwajcarii. Pewnym zaś jest przynajmniej, że widok na cztery posiłki dziennie, na wygodną celę, prawie żadną pracę i miłą rozrywkę literacką, nie odstraszy nikogo od popelnienia zbrodni. Jeżeli kara jest także środkiem odstraszającym, to więzienia szwajcarskie mają wszelkie znamiona zakładów, zachęcających do popelnienia zbrodni. Był czas, że więzienie celkowe uchodziło za najstraszniejszy rodzaj kary, upatrywano w nim sroższy środek odstraszania, niż kara śmierci, i taką niewątpliwie była myśl ustawodawcy, lecz w praktyce wyszła z tego... sielanka.

Wiadomą jest droga, jaką szło to wypaczenie istoty więzienia. Żle zrozumiany humanitaryzm, przechodzący w rozczulanie się nad zbrodniarzem, znalazł przeciwieństwo tło jaskrawe w całym prądzie myślowym, idącym od frazesów rewolucji francuskiej. Anglia, gdzie te zarzaki szkodliwe nie znalazły przystępu, zachowała, przy całej wysokiej kulturze, poczucie, że kara nie może być zabawką.

To też w więzieniach i zakładach karnych Anglii, skazańcy nie mają ochoty do hymnów pochwalnych na cześć władzy. Obok ciężkich robót, jak np. deptaki, pompowanie wody i t. d., w razie niezbędnej potrzeby nawet „kot o dziewięciu ogonach“ dzierży odwieczną władzę. Frazesowy liberalizm całego świata podnosi na to krzyk od czasu do czasu i chętnie przedstawiłby Anglię jako kraj o... niskiej kulturze, gdyby nie obawiał się śmieśności i gdyby takie opisy, jak więzienie Lucoheniego nie przestrzegały go delikatnie przed prze-

ciąganiem struny. Można być lub niebyć zwolennikiem tego lub owego systemu kary, lecz humanitaryzm, jako taki nie może przestać liczyć się z tym, że miłe więzienie jest moralną zachętą do zbrodni.

Rozmaitości.

— Nowy angielski balon wojskowy. Dzienniki londyńskie donoszą: Nowy balon wojskowy Nulli secundus, którego budowę ukończono przed kilku dniami w Aldershot, odbył dwugodzinną przejażdżkę próbną. Przy tej sposobności robiono doświadczenia nad świeżo wprowadzonymi, rozmaitymi ulepszeniami. Nowy ten balon zaopatrzono na płócienne skrzydła, które rozwinięto, skoro tylko wypłynął z hali na wolne powietrze. W tylnej części balonu zauważyć można było również płócienny daszek, przypominający kształtem ogon ptaka. Wszystkie te ulepszenia mają na celu usunąć, a przynajmniej utrudnić obracanie się i chwianie balonu. W przedniej części umieszczono dwa aeroplany, aby ułatwić wznoszenie się i opadanie. Przy łagodnym powiewie dotarł balon aż do Camberley w hrabstwie Surrey, pędząc z szybkością 20 mil angielskich na godzinę, a następnie z tą samą szybkością powrócił na miejsce, skąd rozpoczął przejażdżkę i gdzie przed spuszczeniem się na dół wykonał jeszcze w powietrzu kilka trudniejszych ewolucji. Opuszczenia balonu na ziemię dokonano nader sprawnie. W odległości kilkunastu zaledwo centymetrów od ziemi zatrzymał się balon prawie bez ruchu, poczym pionierzy wciągnęli go do hali.

— Kto jest zabójcą hr. Komarowskiego? Jak wiadomo głośne zbrodni na osobie Komarowskiego w Wenecji dopuścił się niejaki Naumow, namówiony do występku czynu przez główną sprężynę całej akcji, Tarnowska.

Z uwag gaz. Birż. Wied. okazuje się, że Naumow jest synem byłego gubernatora permickiego, Aleksandra Naumowa. Po ogłoszeniu manifestu z d. 30. października 1905. r., tłum mieszkańców miasta Permu oprowadzał gubernatora po mieście, zmuszając go do wypuszczenia arezantów. To było powodem do udzielenia mu dymisji ze stanowiska naczelnika gubernji. O życiu prywatnym gubernatora permianie opowiadają wiele historii. Syn jego, zabójca hr. Komarowskiego, otrzymał wykształcenie w liceum moskiewskim i na akcie uroczystym po ukończeniu nauk wygłosił wspaniałą mowę w duchu wstecznych Moskiewskich Wiadomości, które też nie omieszkały podkreślić tego, wróżąc młodzieńcowi świetną przyszłość...

Z naszych czasopism.

— Przemysłowca nr. 40. zawiera: Od Redakcji. — Ogłoszenia Izby Rzemieślniczej Poznańskiej. — Praktyczne przykłady z arytmetyki, geometryki, fizyki etc. — Obowiązkowy abonament Przemysłowca. — Zjazd stolarzy samodzielnych w Wągrowcu. — Sprawozdanie z Walnego Zebrania Towarzystwa Przemysłowego w Ostrzeszowie. — Zjazd Towarzystw Przemysłowych okręgu Krotoszyńskiego. — Sprawozdanie z 1. zjazdu okręgowego poznańsko-południowego. — Centralna Spółka Rzemieślnicza dla sprowadzania surowca i machin. — Sprawozdanie giełdowe o cenach surowców. — Najnowsze mody krawieckie. — Praktyczne rady o wychowaniu. — Nowe przepisy pocztowe. — Czy hurtownicy podrażają towar? — Jak walczyć z pijaństwem za granicą. — Zakład. (Feljeton) — Kronika.

— Łowca Wielkopolskiego nr. 13. treść: Jakim być powinien wprawny pies legawy? — Sprawa zakupna zwierzyńca do rozplodu. — W obronie chartów. — Terminologia łowiecka. — Humorystyczne. — Rozmaitości myśliwskie. — Skrzynka do listów.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 5. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Technik budowlany Edmund Rychlicki z Łucją Weychan.  
Śluby: Płatnik Fryderyk Scheffer z Elżbietą Scholz, murarz Franciszek Jankowiak z Heleną Rudnicką, robotnik Wiktor Markiewicz z Michaliną Nowicką, ogrodnik Brunon Baberowski z Idą Schulz, ślusarz Ernest Weber z Idą Repke, ślusarz Paweł Krause z Marią Szymanowską, kielnier Antoni Haufe z Leonorą Wenzlik, mosiężnik Maks Schulz z Augustyną Hübner, stójkowy Fryderyk Reichel z Emą Bengsch, registrar Oton Giese z Matyldą Arndt, sierżant Hagon Thom z Gertrudą Naujoks.

Urodzenia: Pens. stójkowy Marceli Walkowiak. Palacz lokomotywy Wilhelm Treier. Malarz Stanisław Śródecki. Listonosz Augustyn Retzmann. Robotnik Stanisław Matuszak. Szewc Franciszek Bodzianowski. Woźnica Jan Wachowiak. Asystent kolejowy Oton Kothenbentel. Urzędnik kolejowy Oskar Kerber. Sierżant Gus. Ehrentraut. Niez. P. Córki: Murarz Kazimierz Kąbaciński. Szafner pocztowy Oton Hintze. Kolporter Franciszek Gałkowski. Cieśla Wojciech Czapliski. Murarz Piotr Pawelski. Robotnik Michał Lubka. Restaurator Emil Spudich. Muzyk Stefan Rozenbach. Agjent Teodor Przytarski. Woźnica Franciszek Menzfeld. Niez. Z.

Zmarli: Uczeń murarski Antoni Gorecki 17 lat. Dozorca chorych Michał Wilczyński 29 lat. Rudolf Spring 4 mies. 18 dni. Karol Kurtschin 7 mies. 15 dni. Herman Pitt 63 lat. Juljanna Gietzel 70 lat. Zuzanna Thiem z domu Urbanska 35 lat. Janina Fronda 28 dni. Mieczysław Rosiński 18 dni. Nieżywe dziewczę stolarz Nikodem Dlnzewicz.

# Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Ważny od 1. października 1907 r. do 30. kwietnia 1908. r.)

## Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,06 w nocy kurjer	3,06 w nocy kurjer
4,40 rano	7,42 rano z Zbąszynia
7,15 przed pol. do Zbąszynia	9,58 rano
10,20 przed pol. i 10,30	1,39 po pol.
2,22 po pol. do Frankfurtu n. O.	1,58 po pol. kurjer
3,20 po pol. kurjer	6,20 po pol.
4,20 po pol.	6,46 wiecz. kurjer
8,00 wieczorem.	7,29 wiecz. z Zbąszynia
W każdą sobotę kursuje Ekspres I kl., który przychodzi z Warszawy o 6,51, prócz tego w każdą środę i niedzielę 11,45 w nocy do Opalenicy.	Prócz tego w każdy piątek północny Ekspres I kl. o godz. 11,27 przed pol.

## Poznań-Rogoźno-Piła.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,39 w nocy	1,21 w nocy
7,53 przed pol.	6,41 rano
10,58 przed pol.	9,55 przed pol.
2,35 po pol. do Pily	1,50 po pol.
4,49 po pol.	6,50 po pol.
11,00 wiecz. do Pily	

## Poznań-Krzyż-Starogard-Międzyrzecz.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
12,22 w nocy do Starog.	1,33 w nocy z Starog.
6,00 rano do Starogardu	4,20 w nocy z Krzyża
6,57 przed pol. do Starogardu kurjer	7,03 przed pol. z Krzyża
10,22 przed pol. do Starog.	9,27 przed pol. z Międz.
11,35 przed pol. do Reppen	10,43 przed pol. z Starog.
1,50 w pol. do Reppen	1,27 po pol. z Reppen
2,24 po pol. do Starog.	2,46 po pol. z Starog.
	5,36 po pol. z Reppen
	6,28 po pol. z Starogardu
	7,19 wiecz. z Starogardu
	8,43 wiecz. z Reppen
	11,41 w nocy z Starogardu

## Poznań-Ostrowo-Kluczbork.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,16 rano do Ostrowa	6,49 rano z Ostrowa
6,54 przed pol.	9,59 przed pol.
10,16 przed pol.	1,28 po pol.
1,30 po pol. do Staroleki	2,58 po pol. kurjer
2,02 po pol. kurjer	4,30 po pol. z Staroleki
3,01 po pol.	6,21 po pol.
3,09 po pol. do Staroleki	10,54 wiecz.
8,00 wiecz.	1,38 w nocy
12,25 wiecz. do Ostrowa	

## Poznań-Główna-Janówlec.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
6,00 rano	7,32 przed pol.
11,01 przed pol.	11,31 przed pol.
2,33 po pol.	4,36 po pol.
7,24 wiecz.	11,22 wiecz.
10,30 wiecz. do Mur. Gośl. tylko w niedzielę.	11,40 w nocy z Mur. Gośl. tylko w niedzielę.

## Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; s=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	5.	7.
Dyskonto prywatne	močna.	siaba
Korony	47/8	47/8
Ruble	85,20	85,20
niemiecka pożyczka państw.	216,20	216,20
pruskie konsole	84,90	85,—
poznańska pożyczka prow.	84,90	84,90
1895	90,75	—
1896	—	—
1897	99,10	99,25
1898	91,—	91,—
1899	100,40	100,30
1900	93,75	93,90
1901	98,40	98,50
1902	83,—	82,—
1903	98,40	98,50
1904	92,25	92,40
1905	83,—	83,—
1906	99,60	99,60
1907	92,20	92,30
1908	95,30	95,50
1909	90,80	90,75
1910	87,90	89,—
1911	77,90	77,75
1912	93,—	92,90
1913	79,40	79,40
1914	144,10	143,70
1915	—	84,—
1916	87,—	87,25
1917	173,50	174,50
1918	158,—	158,25
1919	142,—	142,25
1920	30,60	30,40
1921	91,—	90,40
1922	—	161,30
1923	76,90	76,90
1924	130,—	130,20
1925	115,—	115,—
1926	156,90	156,50
1927	129,—	128,80
1928	231,25	231,10
1929	173,40	172,75
1930	142,60	142,70
1931	117,60	117,60
1932	202,80	204,40
1933	117,75	117,76
1934	130,—	130,—
1935	—	—
1936	200,—	199,50
1937	98,25	94,50
1938	217,60	217,—
1939	207,50	206,—
1940	244,—	243,25
1941	143,50	146,50
1942	199,40	199,60
1943	204,25	204,30
1944	95,50	92,60
1945	183,80	183,80
1946	227,90	227,40
1947	104,—	103,80
1948	195,—	194,—
1949	175,50	174,50
1950	822,—	822,50
1951	82,50	82,50
1952	189,75	190,25
1953	234,50	233,—

**Kursy o godz. 2.**

1954	202,90	204,—
1955	231,25	230,75
1956	173,50	172,60
1957	327,20	327,75

Tendencja: spok. siaba

## Poznań-Wrocław.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,11 w nocy	12,07 w nocy
4,26 rano	3,02 w nocy
7,10 przed pol. kurjer	7,33 rano z Leszna
7,18 przed pol.	9,54 przed pol.
10,10 przed pol.	10,05 przed pol. kurjer
1,40 po pol. do Mosiny	1,24 po pol. z Leszna
3,00 po pol. kurjer	1,50 po pol. kurjer
3,15 po pol.	3,00 po pol.
6,10 po pol. do Leszna	6,44 po pol.
7,00 wiecz. kurjer	6,56 po pol. kurjer
8,50 wiecz. do Leszna	9,37 wiecz. z Leszna
11,48 w nocy do Leszna	

## Poznań-Inowrocław-Bydgoszcz-Toruń.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,14 w nocy do Warszawy	1,58 w nocy z Warszawy
[wy kurjer]	[kurjer]
6,15 rano	6,18 przed pol. z Gniezna
6,22 z Tamy Garb.	6,12 na Tamię Garb.
10,10 przed pol.	9,57 przed pol. z Warsz.
10,16 z Tamy Garb.	9,51 na Tamię Garb.
11,32 przed pol. w każdy piątek	12,22 w pol. z Bydgoszczy
piątek Ekspres I kl. do Warszawy.	12,17 na Tamię Garb.
12,44 w pol. do Bydg.	2,55 po pol. z Bydg.
2,05 po pol. do Warsz.	[kurjer]
[kurjer]	2,43 po pol.
3,08 po pol.	2,38 na Tamię Garb.
3,15 z Tamy Garb.	3,10 po pol. z Warszawy
7,05 wieczorem do Bydg.	[kurjer]
[kurjer]	6,37 po pol.
7,39 wiecz.	6,32 na Tamię Garb.
7,46 z Tamy Garb.	6,46 po pol. w każdą
12,14 w nocy do Gniezna	sobotę Ekspres I kl.
12,21 z Tamy Garb.	z Warszawy.
	11,14 w nocy
	11,09 na Tamię Garb.

## Poznań-Wrzesnia-Strzałkowo.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
5,03 przed pol.	6,43 przed pol.
5,09 z Tamy Garbar.	6,43 na Tamię Garb.
10,50 przed pol.	9,45 przed pol.
10,58 z Tamy Garbar.	9,40 na Tamię Garb.
2,10 po pol.	2,17 po pol.
2,16 z Tamy Garbar.	2,12 na Tamię Garb.
4,30 po pol.	5,25 po pol.
4,37 z Tamy Garbar.	5,19 na Tamię Garb.
9,00 wieczorem	7,48 wiecz.
9,08 z Tamy Garbar.	7,42 na Tamię Garb.
12,21 w nocy do Wrzesni	12,16 w nocy
12,27 z Tamy Garbar.	12,10 na Tamię Garb.

Nowym abonentom zwracamy uwagę, że na wyrażone życzenie przesyłamy im gratis i franko numery Kurjera Poznańskiego, zawierające początek powieści.

Donosimy zarazem, że jeszcze w bieżącym miesiącu ukaza się

Nędzarze Marji Zielewiczówny w wydaniu książkowym.

Abonenci Kurjera Poznańskiego otrzymają to wydanie książkowe po

znacznie niższej cenie, którą oznaczymy w swoim czasie.

## Adminjstracja Kurjera Poznańskiego.

Dzielimy się z Czytelnikami wiadomością, że udało nam się pozyskać nowe wybitne pióro literackie, z którym Czytelnicy wkrótce zapoznają się w dziale feljtonowym; znany bowiem literat, p. Antoni Potocki, zamieszkały w Paryżu, przyrzekł nam swe stałe współpracownictwo.

Wkrótce też rozpoczniemy druk wielce oryginalnego pamiętnika Władysława Jagniałkowskiego pod tyt.: Wspomnienia z Dap-Kao, miasta w Tonkinie, prowincji cesarstwa anamskiego. Autor opisuje w swych Wspomnieniach tamtejszych ludzi, ich obyczaje, ich język, religie i kulturę, oraz florę miejscową.

## Redakcja Kurjera Poznańskiego.

## Przedpłata Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach w Niemczech wynosi

na kwartał 3,60 mk.,  
na miesiąc 1,20 mk.

Za odnośnienie w dom przez listowego trzeba na miejscu uiścić osobną dopłatę na pocztę. Pod opaską wysyłamy Kurjera Pozn. przez kwartał za 5,50 mk.

Kto w kraju i na obczyźnie chce się bliżej poznać z Kurjerem Pozn., niech nam nadesłanie dokładny adres, a będziemy go wysyłać codziennie gratis aż do 6. października rb.

W Poznaniu wynosi przedpłata w ekspedycji na kwartał 3,00 mk., na miesiąc 1 mk., z odnośnieniem w dom na kwartał 3,50 mk., na miesiąc 1,20 mk.

Kto w mieście Kurjera Pozn. dotąd nie abonował, a chce się z nim bliżej poznać: może go odbierać codziennie aż do 6. października rb. gratis z ekspedycji naszej Podgórną 7.

Wszystkich przyjaciół i zwolenników kierunku Kurjera Poznańskiego tak w mieście, jak w kraju i na obczyźnie upraszamy, aby go szerzyli i polecali w kołach swych znajomych. Liczymy głównie na przyjaciół i zwolenników

w Prusach Zachodnich, gdzie Kurjer Poznański zyskał sobie już teraz bardzo poważny poczet czytelników tak wśród miejskiej jak wiejskiej, świeckiej jak duchownej inteligencji.

## Adminjstracja Kurjera Pozn.

# W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.  
Telefon 1725.

## skład futer, kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze, garnitury dla dzieci, czapki futrz., mufki do polow., koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakresie kuźnictwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk., kabatki, także rewerendy futrzane dla przewielebnego Duchowieństwa wykonuje pod osobistym kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

## reperacje

uskuteczniłam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędných fabryk.

## Zapiski meteorologiczne

dnia 4. października o 8. rano.

	C <sup>o</sup>		C <sup>o</sup>
Borkum zachm.	12	Sztokholm mgła	11
Hamburg pogoda	12	Haparanda pochm.	7
Swinoujście pochm.	14	Petersburg pogoda	2
Kłajpeda pogoda	14	Ryga pogoda	18
Akwizgraa pogoda	9	Wilno pogoda	10
Berlin zachm.	13	Wiedeń pogoda	14
Drezno zachm.	12	Tryest deszcz	18
Wrocław pogoda	12	Zurich zachm.	7
Bydgoszcz zachm.	14	Lwów pogoda	17
Aberdeen pogoda	4	Paryż pochm.	10
Kopenhag. dżdżysto	12	Rzym pochm.	14

## Targ na zboże.

Poznań, dnia 7. października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	229,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	197,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	176,—
Owies (dobry)	170,—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 7. października 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	22,60	21,90	21,20
Żyto	19,50	18,80	18,20
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 5. października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	—	—	—	—
Żyto	—	—	—	—
Jęczmień	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—

Berlin, 7. października 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	—	—	—	—	—
Październik	—	207,—	172,75	—	82,80
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	229,25	204,25	175,75	159,25
Maj	—	232,—	203,50	179,75	—

Dalsze wznowienie Ameryki Północnej wzmocniło tutaj rezerwy podaży, lecz dalsze podwyższenie żądania osiągnięto tylko w poszczególnych wypadkach. Z resztą ceny pszenicy i żyta po części spadły znacznie. Na owies, który również stanął, zwracano mało uwagi. Olej rzepowy cofnął się w cenie.

Wrocław, dnia 5. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	21,60—22,60—23,20
„ żółta stała	21,60—22,50—23,10
Żyto spokojnie	17,40—19,20—20,10
Jęczmień dla browarów spok.	15,80—17,20—17,70
Jęczmień stała	14,60—15,00—15,50
Owies spok.	17,40—17,80—18,30

Groch do gotow. biały spok.	17,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00

# Biuro moje

znajduje się teraz

przy ul. Wilhelmowskiej nr. 24.

obok Banku Związku i Hotelu Mytilusa.

**Drwęski,**  
adwokat.

Następujące hipoteki, bardzo dobre, absolutnie pewne, po wysokim procencie mamy na sprzedaż, i to:

100,000 mk. zaraz po Banku amortyzacyjnym,

50,000 mk. tak samo,

24,000 mk. drugomiejscowa,

21,000 mk. tak samo,

47,000 mk. zaraz po landszaftcie, która tylko do połowy.

Prócz powyższych mamy jeszcze na sprzedaż mniejsze,

plerwszomiejscowe hipoteki

po 1000 mk., 1500 mk., 2000 mk., 3000 mk., 4000 mk. i 5000 mk.

**Dom bankowy**

**Drwęski & Langner**

(Marcin Bledermann).

Poznań, ul. Lipowa nr. 2:



Papierosy  
z fabryki

**SULIMA**  
są  
najlepsze.

Produkcja roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

**S. Żychliński**

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

## Sobecki & Wrzesiński

Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy i przetworów smołcowych.

Przedsiębiorstwo asfaltowe.

Kantor: ul. Berlińska 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Związek telefonowy nr. 250.

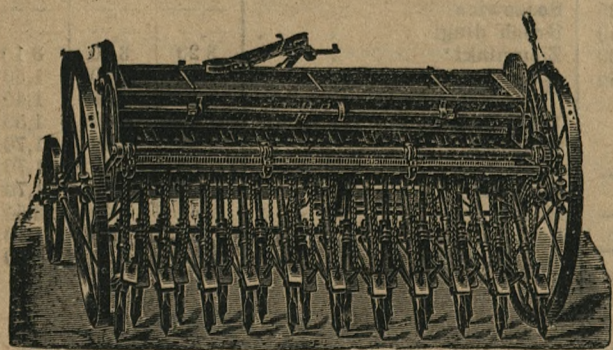
Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papa) podług wszelkich systemów.

**Specjalność:** papowe dachy podwójne, dachy holcemen-towe, renowacje i reperacje uszkodzonych dachów papowych.

Posadzki asfaltowe.

Izolacje asfaltowe.

Poleca impregnowane podkładki pod dachówkę, karbolinum, wszelkie preparaty do konserwowania dachów papowych.



Siewnik rządowy

**„Saxonia“**

Siedersletena, znany z swych nadzwyczajnych zalet i dotąd stanowczo najlepszy tak na role pogórkowate jak i równe mam w Poznaniu jako gło-wny reprezentant w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokorzutne Beermana

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki Westfalja

do sztucznych nawozów poleca po jak najtańszej cenie.

Adres do listów: A. Bryliński Adres do teleg. A. Bryliński

Poznań-Posen

**Poznań, ul. Rycerska II. a.**

Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Przyjmujemy kapitały w depozyt i placimy:  
5% od depozytów z rocznym wypowiedzeniem  
4 1/2% " " z półrocznym " "  
4% " " z kwartalnym " "  
3 1/2% " " z każdorazowym " "

Procenta obliczamy od następnego dnia po dokonanej wpłacie i wypłacamy lub dopisujemy przy końcu roku:

Na 1. stycznia r. b. wynosiły:  
Udziały Spółki naszej Mk. 764 877,11  
Fundusz gwarancyjny Mk. 1 705 000,--  
Rezerwy z funduszem emerytalnym Mk. 492 400,04

## Spółka Rolników Parcelacyjna

Poznań-Posen

J. Kużaj. Wł. Kaczmarek. J. Pałędzki.



Magazyn mebli  
**J. Krakowski**

mistrz stolarski  
Poznań, ul. Podgórna 8.  
poleca Szanownej Publiczności

**meble**

w wielkim wyborze  
i meble wykonane we własnej  
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i  
pojedyncze sztuki, oraz me-  
ble wyscietane, marmury i  
lustra po najtańszych cenach



## Paradies

palnik naftowy  
żarowy

z dźwignią do zapalania  
(bez zdejmowania cylindra  
i klosza)

i przyrządem do gaszenia.

Światło ca 80 świec.

1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyncze obchodzenie się.

Stosowny na każdą naftową  
lampę.

**= H. S. =**

okowiciane palniki.

## Wielki wybór lamp

naftowych, okowicanych, gazowych i elektrycznych.

Wielki zapas! porc. serwisów stołowych  
i do kawy.

**== Szkło. ==**

Łóżka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.

Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: Kompletne wyprawy.

**W. Janaszek, Poznań.**

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

Polecam się do dostawy  
**chudego bydła**  
**do tuczu**  
także  
**rozplodowego**

z Bawarii, Oldenburgii, Badenii,  
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej  
prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuje także

każdą ilość tłustego bydła  
jagniąt i świń.

**J. Cabański**

Handel bydła w Swarzędzu.

Swiadcstwami i referencjami sinę każdego czasu.

Magazyn mebli i dekoracji  
**Stefan Tetzlaff**

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wyko-  
naniu dogodnie warunki spłaty.

**tanio.**

Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

**Dr. Laudowicz**  
radzca medyczny  
konsultuje od 8-10, 2-4.

Wielka Berlińska 69.

## Szafowe

zegary!

znaczny wybór  
na składzie.

**W. Schultz**

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

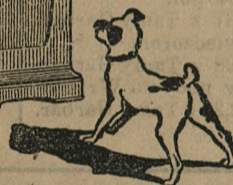
Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie



Zegarki  
precyzyjne  
z „Glashütte“  
i Genewy.

Katowice.  
Tel. nr. 1494.

**Bank**

Katowice.  
Tel. nr. 1494.

**Koehler & Janiszewski**

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,  
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Zalatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku  
filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessersstr.) nr. 22,  
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).  
Mysłowice.

**Schmidta**

maszyny do prania dębowe

Maglownie angielskie pokojowe.

Wyżdy maczki.

Ramy do suszenia fran.

**Szafy**

żelazne do pieniędzy od M. 150,--

do wmurowania od M. 27,--

2-skrzydłowe dla Spółek zawsze

na składzie.

**Łóżka**

żelazne, mosiężne, angielskie i wy-

ścietane dla dorosłych i dzieci.

Bidety. Klozety. Umywalki.

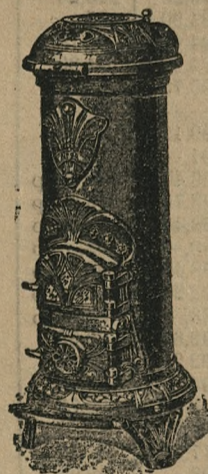


**Zapalacz**

platynowy do cygar,

gazu, lamp itd. wedle

ryc. M. 1 za szt.



**Hansena**

piece ameryk. antracytowe

z ogniem nieustającym, z patento-

waną regulacją i rozrżem, składa-

jącym się z kilku części, który

umożliwia założenie każdej części

osobno bez rozbiierania pieca,

coby pociąg, za sobą znaczne koszty.

D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

**Antracyt**

angielski częściowo i wagonami.

**Iryjskie**

piece wedle ryciny do każd. paliwa.

Nr. 21 23 25 27

po M. 18,50 24,50 34,00 51,00

egrzewa 50 100 150 300 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do

węgli, szufelki, haczyki i cęgi do

ognia. Plaszcze przed piecem poleca

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.  
Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 565.  
właściciele B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.



Nr.  
Telefonu  
1144.

**B. Szulczewski,**

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □  
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

**Oświetlenie żarowe.**

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po  
znacznie niższych cenach.